Nr. 190. We Lwowie Niedziela dnia 11. Lipca 1897 r. Rok XXX.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Nasz antysemityzm.

Lwów 10. lipca.

IX. Religja Mahometa, jest religją dumy i rozwiązłości, religja żydowska, talmudyczna nakazuje z prawa nienawiść do wszystkiego innowierczego i wyłączność; atoli wychodząc z tego stanowiska, że chrześcjanin, więcej aniżeli inny wyznawca, jest tylko w stosunku do żyda prostem bydlęciem, nakazuje wyzyskiwać tę dojną krowę wszelkimi sposobami i prawami talmudycznemi nakazuje, w stosunku z nim w razie potrzeby, uciekać się do wszelkich środków prowadzących do celu. nie wyłączając kradzieży, lichwy i łupiestwa, co więcej, wprost bez ogródek powiada, że „własność jaką to bydle posiada jest kradzieżą korzyści, z której z prawa winne wrócić do żyda jako do jedynego uprawnionego posiadacza".

Wedle twierdzenia kodeksu obowiązującego dzisiejszych żydów, talmudu „Szulchan Aruch", chrześcjanie nazwani tam *Akumowie*, to są, bestje samą tylko formą zewnętrzną różniące się od zwierząt, stworzone przez Boga na obsługiwanie Izraela, we dnie i w nocy bez wytchnienia".

W innem miejscu jeden z jego komentatorów rabbi Salomon Jarehi wygłasza zasadę, że „kto kocha chrześcjanina, ten nienawidzi stwórcę".

„Żydzi — mówi Kluber, jeden z koryfeuszów szkoły publicystów filozofów, którego świadectwo nie może być podejrzanem — żydzi tworzą sektę polityczno religijną, zostającą faktycznie pod surowym despotyzmem teokratycznych rabinów. Żydzi są nietylko ściśle związani i syrzysiągli między sobą co do pewnych dogmatów religijnych, ale stanowią społeczeństwo dziedziczne, zupełnie zamknięte co do życia codziennego, stosunków zwyczajnych i wychowania ludu, wykluczającego wszelki postęp i pielęgnującego starannie zakaz wszelkich związków z osobami innej religji.

„A w tem społeczeństwie żydowskiem, prawie każdy człowiek od czasów Chrystusa jest faryzeuszem lub talmudystą, to jest wyznawcą tradycyj, które potępił Jezus, a które popierają rabini. Rabin przez swoich współwyznawców zwany doktorem umiejętności religijnej, nie ma właściwie prawa zwać się kapłanem, gdyż, jak to naucza religja, kapłaństwo było jedynie przywilejem pokolenia Lewi, ponieważ zaś wskutek rozprószenia i pomieszania się rodzin, zatraciła się także właściwa ich genealogja, żadna z nich nie jest w stanie dowieść dziś, że pochodzi z pokolenia kapłanów, a zatem też i kapłaństwo ich jest właściwie ze stanowiska prawa Mojżeszowego, uzurpacją i przywłaszczeniem nienależnego urzędu. W kwestji tej odezwał się jeszcze w XVI. stuleciu biskup z Valtourre, gromiąc żydów „za poniewieranie tych tytułów i nadawanie ich ludziom nieczystym, brudnym oszczercom lub szynkarzom, nie cofającym się przed żadną zbrodnią".

Księgi biblijne starego zakonu przepowiadają, że „długi czas upłynie, podczas którego Izrael nie będzie miał ani prawdziwego Boga, ani kapłana, któryby go nauczał, ani zakonu". Naturalną więc jest rzeczą, że lud żydowski, gdziekolwiek osiadły jego roje, zamiast jednej świątyni ma poprostu miejsca zebrania i modlitwy, zamiast zakonu. tradycje pozbawione pochodzenia Boskiego; zamiast kapłanów doradców oficjalnych, czyli rabinów, to jest doktorów z rzadkimi wyjątkami ograniczonych do ostateczności. Talmud twierdzi formalnie, że od czasu rozprószenia nie ma doktorów w Izraelu i że władza sanhendrinu jerozolimskiego ustała na czterdzieście lat przed ruiną świątyni, to jest właśnie w epoce męki Chrystusa. Zakon Mojżeszowy nie stanowi dla żyda wszystkiego, a przecież artykuł VII. Credo żydowskiego mówi: „Równy Mojżeszowi nie zjawił się nigdy w Izraelu".

Rzeki dostępne dla żeglugi i spławu.

Ministerstwo handlu rozporządziło, aby na przyszłość przy udzielaniu konsensu w myśl ustawy wodnej na budowę lub przebudowę mostów na rzekach żeglowych lub spławnych nakładano na ich właścicieli wyraźny obowiązek odpowiedniego oświetlania mostu własnym kosztem podczas trwania żeglugi względnie spławu. Przez cały czas trwania budowy, jak i istnienia mostu, obowiązani są właściciele mostów stosować się do wszelkich zarządzeń władzy, jakie ta ze względu na bezpieczeństwo żeglugi i spławu za potrzebne uzna.

Ministerstwo handlu oznajmiło zakazem, że zatwierdzenie rozpiętości i wysokości otworów w świetle mostów dla żeglugi i spławu, jak w ogóle całego założenia mostu, winno nastąpić dopiero po wysłuchaniu stron w sprawie żeglugi lub spławu interesowanych, przy odpowiednem uwzględnianiu interesów żeglugi i spławu.

Na podstawie powyższego rozporządzenia namiestnictwo podało do wiadomości niższych władz politycznych wykaz rzek spławnych i żeglowych w Galicji, uznanych za takie z końcem roku 1896.

Do rzek spławnych należą:

S o ł a od Rajczy do ujścia do Wisły na długości 74·2 klm.; S k a w a od Makowa do ujścia do Wisły 50 klm.; R a b a od Pcima do ujścia do Wisły 95 klm.; D u n a j e c od Nowego Targu do Zgłobic 152·4 klm.; P o p r a d od Leluchowa do ujścia do Dunajca 60 klm; W i s ł o k a od Jasła do Mielca 90·5 klm.; W i s ł o k od Krosna do ujścia Sanu 158 klm.; S a n od Ulucza do Jarosławia 140 klm; T a n e w od granicy Król. Polskiego do ujścia do sanu 13·1 klm.; D n i e s t r od Rozwadowa do Żurawna 47 klm.; S t r y j od Synowódzka do ujścia do Dniestru 83 klm.; Ś w i c a od Wygody do ujścia do Dniestru 66 klm.; Ł o m n i c a od Perehińska do ujścia do Dniestru 66·8 klm.; B y s t r z y c a s o ł o t w i ń s k a od Drohomirczan do Wołczyńca 13 klm.; B y s t r z y c a n a d w ó r n i a ń s k a od Tyśmieniczan do Wołczyńca 22·5 klm.; B y s t r z y c a w s p ó l n a od Wołczyńca do ujścia do Dniestru 21 klm.; B u g od Strychanki do granicy państwa 65 klm.; P r u t od Kołomyi do Bukowiny 54 klm.; C z e r e m o s z od Uścieryk do ujścia do Prutu 76 klm.

Do rzek żeglowych należą:

P r z e m s z a od Słupna do ujścia do Wisły 23·4 klm.; W i s ł a od ujścia Przemszy do Popowic 288 klm.; D u n a j e c od Zgłobin do ujścia do Wisły 38·6 klm.; W i s ł o k a od Mielca do ujścia do Wisły 19 klm.; S a n od Jarosławia do ujścia do Wisły 120·5 klm.; D n i e s t r od Żurawna do Okop 316 klm.

Ogółem przestrzeń rzek spławnych w Galicji wynosi 1.347 klm., zaś przestrzeń rzek żeglowych 806 klm.

Rosjanin o duchowieństwie polskiem.

W Wilnie wyszła rosyjska broszura p. t. „Rzymsko katolickie seminarja," podpisana anonimem „Rosjanin," o którym *Moskiewskie Wiedomosti* powiadają, że jest osobistością wielce poważną. Autor broszury postanowił udowodnić, że duchowieństwo katolickie w Rosji prowadzi stały spisek polityczny przeciwko rządowi, lecz wszystko, co przytacza na udowodnieni tej tezy, zwraca się przeciw systemowi rządowemu. który dotąd panował, największem zaś oszczerstwem w całej broszurze pozostaje tylko twierdzenie autora, jakoby księża stale fałszowali niektóre akta państwowe.

Lecz streśćmy broszurę. Po zwykłem w publikacjach tego rodzaju utyskiwaniu na polską nienawiść przeciwko Rosji i prawosławiu, autor powiada, że siedliskiem tych ujemnych uczuć, z którego one rozchodzą się po całym kraju, są seminarja duchowne. I tu na str. 7—8 tak o nich pisze: „Są to zakłady naukowe tak ściśle odosobnione, zamknięte najsurowszą klauzurą, że nie tylko miejscowa władza, ale i najwyższa pomimo licznych starań od roku 1864 nie mogła się nic dowiedzieć z tego, co się w nich dzieje. Można powiedzieć, że są to klasztory najsurowszej reguły, na których progu jak złe cerbery stoją biskupi i rektorzy. Jak tam żyją wychowankowie, o czem między sobą mówią, jak się przygotowują do przyszłego powołania — o tem nikt zgoła nie wie."

Pomimo tego na str. 25 dowodzi autor, że seminarzyści, pochodzący przeważnie z narodowości litewskiej i nie umiejący ani słowa po polsku przed wstąpieniem do zakładu, polszczą się w nim zupełnie i wcale się nie uczą ani rosyjskiego języka, ani rosyjskiej historji, chociaż rząd nakazał wykładanie tych przedmiotów po rosyjsku, a wszystkich innych po łacinie. Wykłady łacińskie odbywają się według autora po polsku, a wykłady rosyjskie wcale się nie odbywają. A czyni się to w ten sposób, że podczas godzin przeznaczonych na język rosyjski, albo historję, rektor zawiadamia uczniów, że mogą pójść do łaźni, albo, że mogą odbywać rekolekcje.

Następnie opowiada autor, z jakich sfer przeważnie pochodzą księża. Ukazem rządowym z 19. listopada 1843 r. postanowiono, że do seminarjów duchownych mogą wstępować tylko ci, którzy ukończyli wyższe gimnazjum przynajmniej w połowie. Po r. 1853 w tym ukazie zrobiono tę zmianę, że oprócz gimnazjalistów mogą wstępować do seminarjów albo ci, którzy zdali egzamin z pierwszych czterech klas gimnazjalnych, albo też ci, którzy otrzymali patent na aptekarskiego ucznia. Otóż utrzymuje autor broszury, że 60 procent kleryków wstępuje do seminarjum na mocy świadectwa, że zdali egzamin na aptekarskiego ucznia. Do r. 1885 zbierali się oni z całego kraju w kowieńskiej gubernji w mieście Szawlach, tam się uczyli potajemnie wszystkich nauk gimnazjalnych u księży i rozmaitych dewotów, a potem dopiero gdziebądź na Litwie zdawali egzamin na uczniów aptekarskich i wstępowali do seminarjum. Ponieważ tedy ich studjowanie aptekarskiego rzemiosła było tylko pozornem, przeto władze szkolne na całej Litwie tak obostrzyły egzaminy na ucznia aptekarskich, że zdać ich było prawie niepodobieństwem. Wówczas, powiada autor, przyszli księża zaczęli wyjeżdżać w głąb Rosji, nawet za Ural i tam w różnych miastach zdawać egzamina aptekarskie, z którymi wracali do kraju, aby tu wstąpić do seminarjum. Spostrzegłszy to rząd i tam zaczął robić utrudnienia egzaminowe, a wówczas — powiada autor — zaczęli ci przyszli księża fabrykować sobie świadectwa ze zdanych egzaminów. — I to jest naprawdę największe oszczerstwo, którego dopuścił się autor przeciwko naszemu duchowieństwu; bo inne jego twierdzenia, jeżeli są oszczerczemi, to się zwracają przeciwko systemowi rosyjskiej administracji.

Faktem jest, że po roku 1863 każdy uczeń gimnazjalny, Polak czy Litwin, jeżeli był katolikiem gorliwym i okazywał skłonność do stanu duchownego, to zawsze spalono go przy egzaminach gimnazjalnych. Wskutek tego wyludniały się seminarja, o co właśnie szło rosyjskiej administracji na Litwie. Wówczas to Polacy w Petersburgu postarali się o to, aby wolno było przyjmować do seminarjów uczniów 4-tej klasy, albo też tych, którzy zdali aptekarski egzamin. Seminarja przyjmowały tę młodzież i kształciły ją dalej tak, aby ona posiadała całą naukę gimnazjalną. Że po świadectwa ze zdanego egzaminu aptekarskiego musieli ci młodzieńcy jeździć nieraz aż za góry Uralskie, to przecie kompromituje tylko system administracyjny na Litwie, a nie nasze duchowieństwo.

Autor kończy swą broszurę wrzekomymi dowodami katolickiej nietolerancji i nienawiści przeciw prawosławiu i Rosji. Utrzymuje tedy, że robotnikom katolickim, pracującym u prawosławnych, księża nie dają rozgrzeszenia, a nawet wyklinają, co jest oczywiście wierutnym fałszem!; utrzymuje dalej, że na mięszane małżeństwa księża pozwalają w takim tylko razie, jeżeli dane będzie solenne przyrzeczenie wychowywania dzieci w wierze katolickiej — i to jest niezawodnie prawda, ale tego się trzyma Kościół katolicki na całym świecie; utrzymuje wreszcie autor, że księża dokładają wszelkich starań, aby rodzice katoliccy nie oddawali swych dzieci do prawosławno-cerkiewnych szkółek, a tych rodziców, którzy takich rad kapłańskich nie usłuchają. księża „wypędzają" z kościołów, nie przyjmują do spowiedzi, nie udzielają im ostatnich Sakramentów św., odmawiają im nawet pogrzebu katolickiego. Znowu w tem twierdzeniu jest tylko połowa prawdy: sumienny kapłan niezawodnie stara się o to. aby katolicka młodzież nie uczyła się w prawosławno-cerkiewnych szkołach, ale z pewnością nie wyklina, nie wypędza i pogrzebu nie odmawia takim rodzicom, którzy go nie słuchają.

Cała broszura tchnie taką nienawiścią do nas i do naszej wiary, że w autorze jej łatwo się domyśleć czynownika-diejatela, a celem jej, jak i wielu podobnych, powstrzymać rząd na tej drodze ku sprawiedliwości, na którą to drogę on teraz, o ile się zdaje, powoli wstępować zaczyna.

„Nowy kurs w Polsce."

I. Jakiś rajzender polityczny, oczywiście Niemiec. który w tych czasach odbył spacer po Rosji i dłuższy czas przesiedział w Warszawie, nadesłał z Petersburga do polakożerczego dziennika *Berliner Tageblatt* korespondencję pod nagłówkiem *Der neue Kurs in Polen*, która posiada dla nas wartość bardzo charakterystycznego dokumentu. Zanim wypowiemy to, co nam list ów nasunął, chcemy w wyjątkach powtórzyć najważniejsze kwiaty spostrzeżeń komiwojażera z *Berl. Tageblattu*. Oto, co on pisze:

Podróż, którą odbyłem niedawno przez Polskę, dała mi pożądaną sposobność zapoznania się z nowym kursem, panującym obecnie w „gubernji przywiślańskiej." Że w polityce polskiej wdrożono nowy kurs, to jest faktem. Już od objęcia rządów przez Aleksandra III. zastosowano wobec Polaków łagodniejszy system. Gdy Aleksander II. posyłał do Warszawy Hurkę, miał powiedzieć: „Poślę teraz Polakom człowieka, który będzie z nimi mówił bez rękawiczek! „Aleksander III. zamianował gubernatorem hr. Szuwałowa, a ten przywdział znowu długo przez Polaków wyczekiwane rękawiczki (hr. Szuwałow został zamianowany dopiero przez Mikołaja. *Przyp. red.)* Ale także nie o wiele więcej. Tylko dyplomatyczna ogłada i światowe formy hrabiego zjednały mu sympatję polskiej szlachty, nie osiągnęli jednak Polacy nic konkretnego. Dopiero pod rządami ks. Imeretyńskiego ich położenie polityczne zmieniło się naprawdę na lepsze. Już z nieznacznych drobiazgów można poznać, że cugle rządowe nie są tak naprężone, jak dawniej. Stosunki paszportowe, cenzuralne, towarzyskie, wszystko to inaczej jest traktowane przez ludzkiego i przejętego kulturą gubernatora.

Ks. Imeretyński podróżuje teraz po kraju, ażeby lepiej poznać jego stosunki i potrzeby. W Lublinie mówi do urzędników sądowych w odpowiedzi na uroczyste powitanie, że powinni zawsze sądzić rzeczowo, bez domieszki jakiejkolwiek tendencji politycznej. Stąd wielka radość w prasie i całem społeczeństwie. Zdawałoby się, że żądanie księcia jest przecież naturalnem i jasnem jak dzień. Tak — ale tego przed nim nie żądał żaden inny gubernator Królestwa Polskiego i tu leży doniosłość faktu. Podobnie ma się rzecz z odpowiedzią, jaką otrzymały na swoje adresy deputacje katolickiego kleru, szlachty, a nawet gmin żydowskich. Zmienił się ton. Po raz pierwszy też od ćwierć wieku zdarzyło się, że jeneralny gubernator przemówił w języku francuskim, gdy przedtem językiem oficjalnych przyjęć był tylko rosyjski i ci, którzy nim nie władali, wykluczeni byli od wszelkich recepcyj.

Najpyszniejszym jednak symbolem nowego kursu jest pomnik dla Adama Mickiewicza, który stanie w Warszawie. Ktoby przed trzema laty jeszcze powiedział był Polakom, że rząd rosyjski pozwoli im wznieść taki pomnik, wyśmianoby go jako marzyciela. Nie należy za granicą lekceważyć sobie tej sprawy! Jest to olbrzymia koncesja, jaką tu uczyniono polskiej idei narodowej, pozwalając postawić pomnik największemu przedstawicielowi tej idei w literaturze, zbiegowi (ale przymusowemu, *Przyp. red.)* człowiekowi, który duszą i ciałem walczył z rządem rosyjskim. Zacięci Rosjanie nie są zadowoleni z tej koncesji, a *Nowoje Wremja* przed jej udzieleniem przestrzegała rząd w swojej starej nienawiści do Polaków, ażeby z Warszawy zrobił naturalną twierdzę przeciw każdemu ewentualnemu ruchowi polskiemu. Ostrzeżenie to pozostało bez skutku, a teraz cała fala polskiego entuzjazmu, który tak długo nie mógł wydobyć się na wierzch, zwróciła się ku projektowi tego pomnika. Składki dały już dotąd znaczny rezultat: mówią o 120.000 rubli. Potrzeba więcej, bo 200.000, ale są tacy, którzy utrzymują nawet, że rząd przyczyni się do pomnożenia składek wielką sumą...

Z prowincji.

Sniatyn 8. lipca. *(Wybory do rady powiatowej).* W dniach 5., 7. i 8. b. m. odbywały się wybory do rady powiatowej śniatyńskiej z wynikiem bardzo pomyślnym. Pomimo silnie rozwiniętej agitacji ze strony radykałów w grupie gmin wiejskich, uzyskali postawieni przez nich kandydaci tylko 37 głosów. Z tejże grupy wyszli 109 głosami na 146 głosujących: dotychczasowy prezes rady powiatowej p. Stefan Moysa, dwaj zacni obywatele dotychczasowi członkowie wydziału powiatowego p. Józef Teodorowicz i Włodzimierz Zagórski, tudzież 9 włościan.

Wyborem tym dała ludność wiejska dowód, że umie uznać i ocenić zasługi prawdziwe, a takie zasługi około powiatu położyli ponownie wybrani członkowie obecnej reprezentacji powiatowej. Należało im się więc to publiczne uznanie, a w szczególności prezesowi rady powiat. Stefanowi Moysie.

Jego to bowiem niepospolitym zdolnościom administracyjnym, jego wytrwałej i niezmordowanej pracy zawdzięcza powiat udoskonalenie komunikacji, uporządkowanie administracji w gminach, rozbudzenie przemysłu domowego, jednem słowem na każdem polu zaznaczyła się bardzo dodatnio działalność jego.

W grupie gmin miejskich i większych posiadłości wypadły wybory jednomyślnie.

Ukonstytuowanie się nowej reprezentacji powiatowej nastąpi 19. bm.

Kronika niedzielna.

(Gadaniny. — Trzeba coś robić. — Kongres budowy tanich mieszkań. — Z wierzchu, a pod spodem. — Złodzieje i ślusarze. — Bez czego można się obejść. — Stróże kamieniczni we Lwowie. — Ich los. — Nasz urząd budowniczy i nasi architekci. — Czego się może doczekamy.)

Bardzo się wiele u nas deklamuje, dużo się gada, sporo toczy się poważnych i pouczających nawet rozpraw — ale mało się robi w przeciwstawieniu do tego, co robią różni uszczęśliwiacze zawodowi i fabrykanci nienawiści ludzi do ludzi.

W pracy społecznej niezmiernie ważną rolę odgrywa szczerość. Źle wam, a więc dokładać będziemy wszystkich sił, aby było lepiej. Nie buduje się Krakowa od razu, ale budować trzeba. Od frazesów raz już należy przejść do czynów. Nędza się wzmaga, a sposoby i środki zapobiegania jej te same, lub jeszcze się zmniejszyły, a przynajmniej osłabiły. Przyczyn do niezadowolenia nie usuwamy, powodów do gorzknienia umysłów nie zmniejszamy, zielska zachwaszczającego łany uczciwej i pożytecznej pracy nie wyrywamy, a wypaczony namiętnością, głupotą i przewrotnością socjalizm nasz „krajowy", socjalizm woniejący cebulą i nadęty wszelkie dobre pierwiastki zastępującą mu rozum, naukę i wszystko, co potrzeba, aby z udzi zbeszczeszczonego człowieka wypędzić na cztery wiatry — ten „nasz" socjalizm hula sobie po umysłach maluczkich i z naszej niezaradności a próżniactwa, zbiera obfite żniwo.

Same organizacje stowarzyszeń o kierunkach uczciwych, nic nie pomogą — trzeba, aby te organizacje coś pozytywnego robiły.

Co to u nas np. napisano i nagadano o tanich mieszkaniach dla robotników i wyrobników!... Nawet oło- iani nasi ekonomiści, zajmowali się tą kwestją i oprócz pewnej liczby wcale nie tanich mieszkań, które na kilku stacjach wybudowała kolej dla swoich robotników — nie mamy, ani jednego takiego domku we Lwowie.

A jednak, jest to kwestja, która zajmuje Europę — to znaczy, jeden powód więcej, abyśmy się nią nie zajmowali...

Ot i teraz na 23. lipca do Brukseli zwołany jest kongres, czwarty z rzędu, poświęcony sprawie tanich mieszkań dla ubogich i zarobkujących ludzi. Nasi ekonomiści nie mają tak bardzo po czem wypoczywać w lecie — mogliby więc wziąć osobisty udział w tym kongresie. Wymiana zdań, jak pisze jeden z dzienników warszawskich, poznanie literatury przedmiotu, badanie doświadczeń, które na zachodzie Europy pojawiły się w tym kierunku, rozpatrywania nowych wątpliwości, nowych form, nowych projektów, może dla ukształtowania się w naszych stosunkach wydać pożądane rezultaty i wywołać pożyteczny ruch w tej dziedzinie, której wprawdzie poświęcono nie mało pięknych deklamacyj, nadzianych więcej dyletantyzmem, aniżeli gruntowną wiedzą.

Powtarzam, że byłoby bardzo dobrze, aby ci u nas, którzy przecież chcą i mają coś robić dla klas robotniczych i wyrobniczych, zwrócili bliższą uwagę na to, co będą mówić i co postanowią na tym kongresie w Brukseli. Lwowskie stowarzyszenie „Jedność", które tyle okazuje żywotności, zdrowia, siły i energji — powinnoby wysłać swego delegata na kongres do Brukseli. Mogę nawet dać informację. Zgłaszać się o udział należy pod adresem: *Mr. J. Dubois à Bruxelles, rue Laterale 2.* Należy posłać swój dokładny adres i załączyć 10 franków opłaty za bilet uprawniający do udziału w naradach, wycieczkach i festynach. Nie ma może miasta w Europie, miasta większego, któreby z wierzchu wyglądało wcale ładnie i ponętnie, jak Lwów, a pod spodem działo się tyle rzeczy przeciwnych zdrowiu ludzkiemu i hygienie publicznej...

Co najmniej ⅕ ogólnej ludności Lwowa mieszka w suterenach, wyrażając się z cudzoziemska, a właściwie: w piwnicach, mówiąc wyraźnie po polsku. Oczywiście, mieszkają w nich ludzie ubodzy, nie mający tych samych praw do światła, do ciepła, do słońca, bo cóżby na świecie robiły zimno, wilgoć, głód... Potrzebny podział w pracy — potrzebny podział i w biedzie, a jakkolwiek filozofja rzezimieszków jest bardzo ryzykowna, to tkwi pewna słuszność w tem, że gdyby na świecie nie było złodziejów, nie byłoby tak pożytecznego rzemiosła, jak jest ślusarstwo... Ostatecznie, mógłby się świat obyć bez złodziejów i bez ślusarzy, ale skoro już jest tak, że musimy przed sobą zamykać drzwi i serca, to podobno jest również pewnikiem ekonomicznym, że gdyby było mniej ludzi głodnych, więcej zdrowych i wszyscy mogli się pomieścić na tym dużym i pięknym świecie i wygodnie głowę przytulić — to byłoby mniej złych i... mniejby potrzeba było ślusarzy...

I rzecz dziwna — doprawdy. Mówią, że teraz postęp we wszystkiem, a człowiek staje się takim dobroczynnym, że jedząc, myśli o głodnych, tańcząc, błądzi sercem po szpitalach, śmiejąc się w teatrze, widzi w wyobraźni płaczących... Tyś jest głodny, chory i płaczesz — dobrze, ja ci pomogę, ale za to muszę najeść się, potańczyć i pośmiać — darmo dziś nic...

Cóż robić — kiedy nie można inaczej, musi być tak — jak jest — ale w tym naszym lwowskim „postępie" dzieją się, doprawdy, charakterystyczne rzeczy...

Budują się piękne kamienice w naszem kochanem mieście. Od figelków architektonicznych, od bronzów, pyzatych amorków i stworzeń podobnych z ogona do krowy, a ze łba do wieprza przypominającego chorego lwa — od tego wszystkiego aż się ćmi w oczach.... Ale na sto takich nowych kamienic we Lwowie niema pięciu, w których dla stróża znajduje się uczciwe i zdrowe mieszkanie — wszędzie cisną się w piwnicach. Na ulicy np. Kraszewskiego — wszystkie kamienice są nowe, a od Nr. 1 do 25, tj. we wszystkich domach, stróże z rodzinami licznemi gnieżdżą się w piwnicach. Na innych ulicach tak samo.

Znośne i stosunkowo zdrowe pomieszkania dla stróżów we Lwowie, są tylko w starych kamienicach. Dawniej troszczono się, gdzie i jak dozorca domu będzie mieszkał — dziś panu budowniczemu, gdy robi plan i kosztorys na budowę, ani przez głowę nie przejdzie, że musi być jakaś izba wygodna, jasna, ciepła i sucha dla stróża, który, przecież ma ważną czynność do spełniania w kamienicy, bo musi utrzymywać w niej czystość i porządek, oraz widzieć, co się w niej dzieje, a uważać na to, co się dziać nie powinno.

Mamy urząd budowniczy w magistracei, który przegląda i zatwierdza wszystkie plany i kosztorysy — dlaczego więc pozwala na to, aby budowano kamienice we Lwowie, w których stróż musi mieszkać w wilgotnej piwnicy? Pan Hochberger, dyrektor miejskiego budownictwa, jeździł parę razy kosztem kraju i miasta za granicę w celach budowlanych — czy widział w Berlinie, w Dreźnie, w Monachium, w Warszawie, wreszcie, że już Paryż pominę, aby stróże mieszkali tam po nędznych piwnicach? Dzisiejszy prezydent miasta, p. dr. Małachowski, okazał już tyle obywatelskiej pieczołowitości, tyle zacnej woli, tyle wreszcie energji i bystrej znajomości spraw, oraz stosunków, mamy więc niepłonną nadzieję, że w ogóle sprawami budowlanemi w mieście, zajmie się troskliwiej i prypatrzy im się zbliska. Potrzebują one tego gwałtem.

Nurtowania socjalistyczne samymi pięknymi protokołami z przeróżnych, bardzo zresztą ślicznych stowarzyszeń, nie dadzą się usunąć. Faktycznie róbmy ludziom biednym, ciężko pracującym dobrze, uwygodniajmy im życie, zmniejszmy cierpienia, osładzajmy gorzkie i z natury zawodu przykre obowiązki — usuwajmy niezadowolenie, a z pewnością usuniemy i grunt dla wszelkiego rodzaju wichrzycieli, bo zły byt jest najgorszym duchem człowieka...

Toż i dziwić się nie można, że nawet tacy lwowscy stróże, nędzarze i biedacy stępieni, łeb podnoszą do góry, gromadzą się w pasażu Hausmana i wołają: „źle nam jest — już wytrzymać nie możemy!..."

Może to prawda?...

Prawda święta!

Monasterzyska 7. lipca. *(Burza).* Wczoraj szalała między Podhajcami a Monasterzyskami ogromna burza. Piorun zabił dwa konie u jadącego fiakra. Woźnica i podróżni zdaje się ze Lwowa — wyszli na szczęście cało.

Stanisławów 9. lipca. *(Wybór dyrektora kasy oszczędności. — Przyjazd namiestnika).* Nadanie opróżnionej po śmierci ś. p. Lachowicza posady dyrektora kasy oszczędności, zajmuje dziś u nas żywo wszystkich, interesujących się sprawami publicznemi. Bo jest to rzeczywiście sprawa pierwszorzędnej wagi, aby na odpowiedzialne stanowisko naczelnika instytucji, mającej tak doniosłe znaczenie dla stosunków gospodarczych tysięcy ludzi, powołano człowieka, dającego gwarancję, że się na rzeczy rozumie i że należycie kasą pokierować potrafi. Z tego też powodu najodpowiedniejszem i jedynie słusznem, byłoby mianowanie dyrektorem jednego z długoletnich urzędników kasy i takiego też rozwiązania sprawy domaga się stanowczo opinja publiczna. Kierowanie się członków wydziału kasy ubocznymi względami i protekcją w tym wypadku, byłoby lekkomyślnością i nadużyciem zaufania, jakie w nich ogół położył, tem bardziej rażącem, że mający największe szanse kontrkandydat z poza grona urzędników jest w dziedzinie bankowej bardzo *novus*, nie mający o tem najmniejszego pojęcia.

Dzisiaj o godzinie 11½ w nocy przyjechał tu namiestnik ks. Sanguszko z Woronienki. Na dworcu oczekiwali go starosta p. Prokopczyc, burmistrz dr. Nimhin i reprezentanci innych władz. Jutro pozostaje książę namiestnik przez cały dzień w Stanisławowie i zwiedzać będzie szkoły, i urzędy rządowe i autonomiczne. Namiestnik zamieszka w prywatnem pomieszkaniu starosty.

Tłumacz 7. lipcu. *(Zaprzeczenie).* Otrzymujemy następujące pismo: Wiadomość w *Głosie podolskim* podana, a przez szanowną redakcję powtórzona, że sekretarz rady powiatowej, p. Żegestowski, został usunięty i pod kluczem osadzony, jest zupełnie nieprawdziwą, gdyż pan Żegestowski nie został wcale z posady sekretarza usunięty, lecz sam wniósł rezygnację; — wiadomość zaś o aresztowaniu jego, jest wymysłem.

Kurjer stanisławowski podał, a niektóre dzienniki krajowe, a nawet zagraniczne, powtórzyły za nim wiadomość, że rada powiatowa w Tłumaczu została rozwiązaną.

Ponieważ wiadomości powyższe są zupełnie fałszywe, przeto upraszamy o sprostowanie tych nieprawdziwych wiadomości.

Z wydziału powiatowego w Tłumaczu:
Prezes: *Szadbey.*

Sprawy miejskie.

Słowo o rzezalniach bydła w ogólności w przededniu zbudowania tego rodzaju zakładu we Lwowie.

III. Utworzenie zatem takiego zakładu jednolitego, w którym nietylko mięso z wybijanych w nim zwierząt, ale także mięso z po za obrębu do miast wprowadzone, musi być pod względem jakości dokładnie zbadane, jest ze stanowiska higjenicznego nadzwyczaj ważnem i w obecnych czasach nieodzownem.

Oprócz tego głównego celu, że z rzezalń publicznych tylko zdrowe mięso wchodzić może w handel miejscowy, a częstokroć i na eksport, gdyż mniejszej wartości mięso może być dopiero po odpowieniem przygotowaniu do użytku dla uboższych klas społeczeństwa za niższą opłatą zużytkowane, oprócz tego dalej, że mięso do użytku zupełnie nie przydatne, jak nie mniej odpadki, mogą być jako boczne produkta przerabiane i spieniężone, wykazują rzezalnie publiczne dla miast jeszcze następujące korzyści:

a) że usuwa się podczas kłucia bydląt niepokój z najbliższego sąsiedztwa i nieprzyjemne wyziewy z obrębu miasta, wytwarzające się przez rzezanie prywatne, które wskutek niedostatecznych urządzeń i dla braku nadzoru, przyczynia się do zanieczyszczania powietrza, gruntu i wody;

b) że przez urządzenie obok rzezalni centralnej targowicy zwierząt usuwa się uciążliwy dla porządków miejskich przepęd bydła ulicami miasta, jeżeli w nie zupełności—to przynajmniej ogranicza się go w znacznej mierze i na pewne ulice;

c) że w halach tak do wybijania bydła ogatego, jakoteż bydła drobnego i do kłucia trzody, zaopatrzonych we wszystkie maszynowe urządzenia najnowszej konstrukcji — odbywać się może wybijanie z zachowaniem największej czystości i z możliwie największą wygodą — tak, że nawet najdrobniejszemu przemysłowcowi jest daną możność małą siłą roboczą i bez odrębnej przestrzeni do wykonywania swego przemysłu, wykonywać takowy swobodnie. Przytem mogą przemysłowcy, wykonywując swój przemysł pod okiem współzawodników i pozostając pod ogólną kontrolą, pozyskać większe zaufanie u konsumentów, a tem samem wytworzyć konkurencję większym przemysłowcom.

d) przez badanie zwierząt przed ich zabiciem zapobiedz można rozszerzaniu się chorób zaraźliwych u bydła, albowiem bydło za chore uznane musi być w odrębnym oddziale wybite, przez co zaraza w zarodku może być stłumioną.

e) chów bydła może być przez to podniesiony, że hodowca znaleść może sposobność do przekonania się o wartości swego przychowku po zabiciu bydlęcia — i w danym razie nieprzydatne gatunki bydła, albo usunąć od dalszej hodowli, lub też przez zastosowanie odpowiednich środków leczniczych dalszemu rozszerzaniu się choroby zapobiedz.

f) że jakość mięsa z rzezalni publicznej będzie lepsza, albowiem rzeźnicy prześcigać się będą w nabywaniu lepszego gatunku zwierząt, już przez sam wzgląd, że przy równej opłacie konsumcyjnej i za wybicie, za mięso gorszej jakości, niższą cenę otrzymać mogą, a częstokroć mięso z bydląt zakaźnie chorych, musi być zniszczone, względnie przerobione na uboczne produkta handlowe *).

g) że przez urządzenie sztucznej chłodzarni do przechowywania mięsa przez czas dłuższy, odnoszą korzyści nietylko rzeźnicy przez to, że przechowywane tam mięso psuć się nie może, ale także konsumenci, że nabywać mogą mięso świeże i wykruszałe.

h) Wreszcie, że przez połączenie targowicy bydlęcej z rzezalnią, nawet mniej zamożni przemysłowcy mają sposobność do zakupywania pojedyńczych gatunków zwierząt za cenę przystępną, z wykluczeniem pośrednictwa większych handlarzy, którzy się zwykle przyczyniają do podnoszenia cen targowych.

Aby jednakże tego rodzaju zakład odpowiedzieć mógł w zupełności swemu zadaniu. potrzeba także przy wyborze miejsca na jego urządzenie zwracać szczególniejszą uwagę na następujące warunki i wymogi:

1. Aby tego rodzaju zakład był położony w tej stronie miasta, z której przypęd okolicznego bydła jest największy, a w miastach położonych nad wodą płynącą, zawsze poniżej miasta i w pobliżu rzeki;

2 aby była zabezpieczona potrzebna przestrzeń gruntu pod zakład rzeźni i targowicy, które fizycznie odgraniczyć należy — i to nietylko według wymogów w chwili urządzenia zakładu, ale także z możnością rozszerzenia go w przyszłości;

3. potrzebne jest także zapewnienie łatwego przystępu za pomocą dróg komunikacyjnych do obydwu części zakładu w ogólności, nadto ułatwienie komunikacji do większych targowic, przez połączenie z linjami kolejowemi;

4. zupełny rozdział bydła zdrowego od podejrzanego lub zakażonego i odrębne urządzenie dla ich przytrzymania, wybijania i sprzedaży, tak mięsa mniejszej wartości po przegotowaniu, jakoteż uzyskanych bocznych produktów;

5. zabezpieczenie dostatecznej ilości wody na pokrycie potrzeb w rzezalniach, płuczkarni i chłodzarni — następnie do pojenia bydła na targowicy, jakoteż do utrzymywania nadzwyczajnej czystości w całym zakładzie;

6. łatwość skanalizowania i odnowienia zakładu, tudzież możność systematycznego i szybkiego usuwania wszelkiego rodzaju nieczystości i odpadków — z całego obszaru rzezalń i targowicy;

7. wreszcie unormowanie opłat targowych i od wybicia, ustanowienie szczegółowych przepisów i regulaminów, tudzież bezwzględne wypełnianie ich i przestrzeganie.

Potrzeba zbudowania podobnego zakładu we Lwowie, któryby przedewszystkiem nietylko skoncentrował bydło targowe, ale i wybój wszelkiego rodzaju zwierząt w jednem miejscu pod bezustannym nadzorem weterynaryjno-policyjnym, któryby następnie zniósł dotychczasowy wolny wybój w rozlicznych zakładach prywatnych, bez kontroli weterynaryjnej się odbywający, a wreszcie, aby umożebnił dokładną kontrolę nad mięsem z prowincji dowożonem, jest uznane od wielu lat za piekącą sprawę ze stanowiska hygjenicznego i wreszcie jest bliską urzeczywistnienia.

*) Jaki wynik osiągnięto w rzezalniach publicznych pod nieustanną kontrolą weterynaryjno-policyjną i po zniesieniu wolnego wybicia w zakładach prywatnych, niechaj posłuży zestawienie z 243 rzezalń publicznych w Królestwie pruskiem, za czas od 1. kwietnia 1892 do 31. maja 1893, w którym to czasie wybito oprócz koni:

600.501 sztuk bydła rogatego, 914.216 sztuk cieląt, 916.962 sztuk owiec, 4726 sztuk kóz, 8678 sztuk nierozróżnianych gatunków drobnego bydła (cieląt, owiec, kóz) i 1,873.266 sztuk nierogacizny — razem 4,318.349 sztuk zwierząt.

W powyższej ilości wykryto następujące choroby bydlęce:

Na tuberkuły: 52.136 sztuk bydła rogatego (8·7%), 445 sztuk cieląt (0·049%), 884 sztuk owiec (0·096), 2 kozy (0·04%), 14.287 sztuk nierogacizny (0·76%.

Na wągry: 567 sztuk bydła rogatego (0·094%), 1 cielę, 7708 sztuk świń, (0·41%).

Na trychinę: 786 sztuk nierogacizny (0·042%).

W ogólności na wyżej wymienioną ilość w ciągu roku wybitych zwierząt wykryto choroby u 76.877 sztuk bydląt, czyli 1·77% z całorocznego wybicia — a zatem cyfrę nadto poważną, która sama przez się przemawia za urządzaniem li tylko publicznych rzezalń, a natomiast za zniesieniem wolnego wybijania w rzezalniach prywatnych.

Wynik taki mógłby przestraszyć niejednego, szczególnie z drobnych przemysłowców, którzy zakupiwszy przypadkowo chore zwierzę, mógłby ponieść stratę, jeżeli nie całego kapitału, którym zwykł obracać, to przynajmniej znacznie go zmniejszyć. Jednakowoż takim ewentualnościom zaradzić może wzajemne ubezpieczenie na wzór niektórych miast saskich urządzone, gdzie od każdej sztuki poszczególnych gatunków zwierząt do wybicia zakupionych, z góry opłacać musi nabywca ustanowioną bardzo małą premję asekuracyjną — a w razie skonstatowania choroby u zabitego zwierzęcia, otrzymuje ustanowione wynagrodzenie od wagi mięsa, lub też przez zaprowadzenie ogólnej asekuracji bydła rzezalnego przez hodowców handlarzy i rzeźników.

W razie skonstatowania choroby zwierzęcej, która może dać mięso po przegotowaniu jeszcze do użycia przydatne i dające się sprzedać za niższą cenę, lub też przy chorobach zakaźnych do przerobienia w uboczne produkta, również spieniężyć się dające — uzyskany z tego dochód przypada na rzecz wzajemnego ubezpieczenia — ewentualnie na rzecz ogólnej asekuracji.

Ponieważ zaś wedle zatwierdzonego już przez reprezentację miasta Lwowa programu, ma być zbudowanym zakład rzezalny w połączeniu z targowicą bydlęcą według warunków i wymogów wymienionych, przeto jest wszelka nadzieja, że zbudowanie takiego zakładu wpłynie na podniesienie przemysłu rzeźniczego i handlowego, a zarazem przyniesie mieszkańcom niezawodne korzyści, biorąc w ochronę najważniejszy czynnik — zdrowie. *W. G.*

Połowa przynajmniej właścicieli kamienic we Lwowie nie płaci stróżom żadnej pensji i za nędzne dziury w piwnicach muszą swoim *biedodawcom* czynić wszelkie posługi domowe i „trzymać" ochędostwa w kamienicy uganiając się za „szpyrą" od lokatorów, za usługą u kawalerów i praniem — aby wyżywić rodzinę i formalnie z głodu nie zginąć...

Połowa zakaźnych chorób rozłazi się po mieście z piwnic, z tych przeklętych „suteren", o których budowniczy lwowski, zapewne z właścicielem nowej kamienicy przemyśliwa, i chcą koniecznie pomieścić tyle ludzi pod kamienicą, co i w kamienicy...

Może się przecież doczekamy prawa budowlanego, które absolutnie zakazywać będzie wynajmowania piwnic ludziom na mieszkanie. Tylko, że na wszystko jest sposób...

Gdy wynaleziono kontrolny aparat dla wyrobu spirytusu, pewien żyd zapytał:

— A proszę pana — kto to wynalazł ten aparat?...

— Jakiś człowiek...

— No, to znajdzie się drugi człowiek, co wynajdzie coś na to...

No i wynalazł.

Jeśli nie wolno będzie mieszkać ludziom we Lwowie n. p. w piwnicach, to nasi pomysłowi architekci postarają się o jakieś ubikacje w kominach... Wszystko jedno dla biedaka... Miał się moczyć w wilgoci za życia, jak śledź — niech się wędzi w dymie i niech go żre socjalizm...

Jaksa Bogdaniec.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 11. lipca.

Na Wysokim Zamku festyn na dochód Tow. bratniej pomocy słuchaczy wszechnicy.

Wycieczka Tow. zawodowego pomocników handlowych do Janowa.

O godz. 4. popoł. wycieczka kolarzy „Sokoła" do Lubienia.

Wycieczka ochotniczej straży pożarnej „Sokół" do Zimnejwody.

W „Skale" przedstawienie amatorskie i zabawa towarzyska.

Kalendarz. Niedziela (11): Jana z Dukli. — Wschód słońca o godzinie 4. minut 17, zachód o godzinie 7. minut 51.

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzieniu z dnia 5. lipca b. r., przyjąć do wiadomości nominacje nauczycieli w szkołach ludowych: Edwarda Łopatyńskiego nauczycielem 1-klasowej szkoły w Bednarowie; Herminę Grodek nauczycielką 1-klasowej szkoły w Strzałkowicach; Longina Dorożyńskiego nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Ostapiu; Jana Sawicza nauczycielem 1-klasowej szkoły w Romaszówce; Ks. Stanisława Tempińskiego nauczycielem religji rzymsko katolickiej w szkole ludowej męskiej im. św. Antoniego we Lwowie; Michała Rewuckiego nauczycielem 1-klasowej szkoły w Nowosiełcach; Aleksandrę Chodorowską nauczycielką 1-klasowej szkoły w Kunicach; Maksymiljana Skomorowskiego nauczycielem 1-klasowej szkoły w Dubszczu; Józefę Stokaluk nauczycielką 1-klasowej szkoły w Siedliskach; Adama Krulickiego nauczycielem 1-klasowej szkoły w Uszni; Marję Foksową nauczycielką 1-klasowej szkoły w Grząsce.

Najstraszliwszy wandalizm panuje od początku sezonu letniego w ogrodzie jezuickim w okolicy ronda, przeznaczonego na zabawy dzieci. Trawniki są tam tak nielitościwie i doszczętnie wydeptane, że ani ślad z nich nie został, co szpeci tę część ogrodu w fatalny sposób. Czy ogrodnik miejski nie ma do rozporządzenia żadnego personalu, któryby czuwał nad całością trawników?

U zbiegu ulic Zyblikiewicza, św. Zofji i Pełczyńskiej powstał świeżo wskutek zabudowania się nowemi, a bardzo gustownemi kamienicami, które są na ukończeniu, sympatyczny i elegancki plac, ozdobiony w środku skwerem. Wogóle podnieść należy, że w tym roku bardzo silnie rozwinął się ruch budowlany na całej Zofjówce, która zamienia się w jedną z najpiękniejszych dzielnic w mieście. Na ulicach św. Zofji i Dąbrowskiego, stanowiących dojazd do parku, buduje się kilkanaście nowych domów dwupiętrowych, a ulica Poniatowskiego, przez którą jedzie się na plac wystawy, ze swojemi wilami i ogrodami, jest zjawiskiem, jakiego wiele większych miast od Lwowa nie posiada.

Ze statystyki pocztowej. W miesiącu maju br. we Lwowie nadano: 485.500 listów prywatnych niepoleconych (nadeszło 336.880); 154.983 kart korespondencyjnych) nadeszło 190.295); 175.879 listów urzędowych niepoleconych (nadeszło 61.358); 66.820 listów poleconych (nadeszło 68.127); 20.555 posyłek pod opaską (nadeszło 61.626); 9087 posyłek z próbkami (nadeszło 8202); 480.187 egzemplarzy gazet (nadeszło 124.791). Ogółem nadano w maju br. we Lwowie posyłek 1.393.011, nadeszło zaś 851.262.

Wpłacono w maju 19.746 przekazów na kwotę 660.157 zł. 40 ct.; czeków kasy oszczędności 6979; zwykłych wkładek 1721 w sumie 1.510.746 zł. 92 ct., razem w kwocie 2.270.904 zł. 32 ct.

Wypłacono 53.515 przekazów na kwotę 937.732 zł. 24 ct., 785 asygnat czekowych i 492 wkładek kasy oszczędności w kwocie 751.245 zł. 38 ct., razem wypłacono w maju br. 1.688.973 zł. 62 ct.

Depesz telegraficznych nadano 13.660 i pobrano za nie opłatę w kwocie 8146 zł. Nadeszło 15.394 depesz dla adresatów w miejscu, a 128.922 do przetelegrafowania.

Abonentów telefonu było w maju 518, rozmów telefonicznych było w tym miesiącu 36.404, tj. 1574 na dobę, a 65 na godzinę.

Samobójstwo Malwiny Missonowny. Przed kilku dniami w aktach policyjnych złożony został krótki i tajemniczy raport, stwierdzający, iż dziewiętnastoletnia seminarzystka Malwina Missonówna po ukończeniu kursu miała stąd wyjechać do rodziców w Brodach, nie wyjechała jednak i gdzieś znikła bez wieści. Do raportu dołączoną była fotografja młodej, bardzo przystojnej panienki, ubranej w kostjum krakowski. Wypadek ten zanotowaliśmy nazajutrz w notatce pt. „Zniknięcie seminarzystki", nie mając żadnych absolutnie szczegółów o losach Missonówny.

Szczegóły te posiadamy już dziś, a są one niestety tak tragiczne i zdają się kryć po za sobą jeszcze tyle innych, stanowiących formalną epopeę upodlenia i łotrostwa z jednej strony, a nieszczęścia z drugiej, że włosy powstają na głowie na myśl, iż podobne rzeczy dzieją się jednak w sferze, w której nawet przypuścićby się ich nie godziło. Malwina Missonówna wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, popartego bardzo licznymi poszlakami, padła ofiarą stręczycielki dziewcząt i nie mogąc przeżyć swojej hańby, otruła się w piątek wieczorem.

Według zebranych przez nas szczegółów, tragiczna historja nieszczęsnej dziewczyny miała następujący przebieg. Missonówna, córka listonosza z Brodów, ubogiego, ale zacnego człowieka, który dał dziecku uczciwe wychowanie, kształciła się w jednym z wyższych żeńskich zakładów naukowych we Lwowie, utrzymując się głównie z lekcji. Uczyła się zrazu dobrze i chodziła na wykłady pilnie, dopóki na rekomendację jednej z koleżanek nie sprowadziła się na mieszkanie do niejakiej pani Z. w domu narożnym przy ulicy Zygmuntowskiej i Gródeckiej pod l. 17. i 24.

Od tej chwili rozpoczyna się w życiu Malwiny Missonówny nowy okres, o którym konkretnych szczegółów nie posiadamy, ale który według jej własnych zeznań, poczynionych przed śmiercią, po za swoją tajemniczością zdaje się kryć niewątpliwie historję najwstrętniejszego kuplerstwa i handlowania uczciwością dziewczęcą. Pani Z., która wyjeżdżając do Krakowa używała drugiego nazwiska: D., w świetle zeznań śp. Missonówny wychodzi jako rafinowana kuplerka i pośrednia sprawczyni nieszczęścia.

Jest faktem, że Missonówna od czasu sprowadzenia się do pani Z. zdradzała uleganie jakimś złym wpływom. W ciągu jednego kursu opuściła 140 godzin szkolnych, udzielała podejrzanych lekcyj w oddalonych dzielnicach miasta, a bardzo często wychodziła z domu w nocy w towarzystwie nieznanego mężczyzny lub panny, która mieszkała również u pani Z. i uchodziła za jej córkę. Co to były za wycieczki — niewiadomo, natomiast pewnem jest, że w tym czasie musiała mieć Missonówna stosunek miłosny, gdyż po jej śmierci już skonstatowali lekarze, że była w poważnym stanie.

Nadeszły wakacje. Z nieznanych bliżej przyczyn dziewczyna nie chciała wrócić do rodziców w Brodach, tylko postanowiła wyjechać na wieś na lekcję. Istotnie udało się jej otrzymać korzystne warunki u pp. N., którzy chcieli ją wysłać na wieś tuż za kordonem rosyjskim. Missonówna przedstawiła się państwu N. bardzo sympatycznie, w dodatku pokazała im list polecający od ks. Świsterskiego, jako byłego proboszcza w Brodach — potrzeba było jeszcze tylko paszportu, a ten nie mógł znowu być wydanym bez pozwolenia rodziców. Pani N. spostrzegła wprawdzie, że na wzmiankę o pozwoleniu Missonówna zmięszała się trochę, nie przywiązywała jednak do tego żadnej wagi.

Dopiero, gdy wyczytała w dziennikach o zniknięciu Malwiny M., przypomniało jej się to pomięszanie i cała sprawa wydała się jej tajemniczą i podejrzaną. Gdy w dodatku okazało się, że list ks. Świsterskiego był podrobiony, pani N. widziała się zmuszoną oświadczyć Missonównej, która od kilku dni już u niej mieszkała, że nie wyszle jej już na wieś, tylko wprost do rodziców w Brodach i kazała się jej przygotować do podróży. Wtedy nieszczęśliwa dziewczyna, bojąc się zetknięcia z rodzicami i czując zbliżanie się chwili, w której jej wstyd nie mógłby się dłużej ukryć, postanowiła umrzeć i w nocy z czwartku na piątek wypiła rozczyn siarkowy z kilkudziesięciu pudełek zapałek.

Nazajutrz rano — w piątek — pani N. wszedłszy do jej sypialni, zastała Missonównę pokrytą czerwonemi plamami i zdradzającą symptomaty otrucia. Przywołani lekarze mimo oporu Missonówny wlali w nią antidota, ale niestety już bez skutku. Trucizna działała powoli, ale pewnie — prawie przez 24 godzin. Missonówna zapadała chwilowo w stan bezprzytomności, potem znowu odzyskiwała przytomność. Kiedy jej dawano lekarstwa, powtarzała: „Chcę umrzeć!" Umarła w piątek wieczorem.

W chwilach świadomości starano się od Missonównej dowiedzieć o powodach targnięcia się na życie. Nie miała jednak sił opowiedzieć wszystkiego dokładnie, więc tylko urywki myśli, te, które widocznie najsilniej żarły mózg nieszczęśliwej dziewczyny, przedzierały się jej przez usta.

— Jaka ja nieszczęśliwa! jaka ja nieszczęśliwa! — powtarzała do siebie.

A potem mówiła do pani N.:

— Gdyby pani wiedziała, czego ona mnie uczyła!

— Kto taki?

— Pani Z.

Starano się dowiedzieć coś zupełnie wyraźnego o pani Z., ale w odpowiedzi padały również tylko urywki, gdyż Missonówna mówiła z trudnością.

Na pytanie jednak z czego żyła owa tajemnicza dama, odrzekła chora wprost:

— Ze mnie żyła.

A potem dodała:

— Czasem nie miała ani centa, a czasem miała setkę.

Oto, co zdołaliśmy dowiedzieć się w tej smutnej i zarazem wstrętnej sprawie, której kontury zdają się wskazywać na drugie wydanie znanego Lwowianom skandalu kuplerskiego słynnej Weissowej z przed kilkunastu laty, gdzie ofiarami kusicielki były również dziewczęta z jednego z lwowskich zakładów naukowych.

Pani Z. *recte* D. jest osobą przeszło czterdziestoletnią. Ubiera się niewytwornie. Twarz niesympatyczna: usta wąskie i ściągnięte w linję prostą, oczy niedobre, cały wyraz fizjognomji obudza nieufność.

Sejmik relacyjny. Dnia 25. czerwca ks. Paweł Sapieba, poseł do rady państwa, zdawał w Jaśle przed wyborcami sprawę ze swych czynności poselskich. Po wysłuchaniu sprawozdania i odpowiedzi na kilka interpelacyj podziękowano posłowi za relację.

W Krynicy bawiło do 3. bm. 742 rodzin, a 1157 osób.

Nowe urzędy pocztowe wejdą w życie z d. 16. bm. w Krowodrzy w pow. krakowskim i w Mikołajowie koło Brodów.

W Żółkwi, w podwórzu Zamku królewskiego i przylegającym doń ogrodzie kasynowym, odbędzie się 1. sierpnia wielki festyn ludowy, z którego dochód przeznaczony jest na budowę gniazda sokolego.

Z izby sądowej. Przed krakowskim sądem karnym odbyła się rozprawa przeciw Janowi Danile, kandydatowi notarjalnemu, tudzież przeciw słuchaczowi prawa Cydze i djetarjuszowi Skorupce. Pierwszy był oskarżony o złożenie fałszywych zeznań w głośnej sprawie słuchaczy prawa Gądzińskiego i Cygi o mowy podburzające na zgromadzeniu przedwyborczem w Brzesku w sierpniu 1895 roku, a nadto oskarżeni byli wszyscy trzej o wydarcie trzech arkuszy z protokołu rozprawy, w których właśnie zeznania Daniły były zapisane. Przewodniczył radca Fetter, oskarżał zastępca prokuratora dr. Katyński; bronili: prof. dr. Rosenblatt, dr. Szaflarski i dr. Wąsikiewicz.

Trybunał po dwudniowej rozprawie przychylił się do wywodu obrońcy prof. dra Rosenblatta i odesłał sprawę przed sąd przysięgłych, ponieważ danie aktów obwinionemu do przeglądu i ewentualnie wydarcie 3 arkuszy z protokołu rozprawy przez sądowego funkcjonarjusza, mogłoby stanowić tylko zbrodnię nadużycia władzy, należącą przed sąd przysięgłych (§ 102.), a nie zbrodnię z § 214. u. k.

Katastrofa pod Kołomyją. Dyrekcja kolei państwowej w Stanisławowie donosi nam 10. b. m. co następuje: „Po ukończeniu palisady odgraniczającej strumyk Kosaczówka od wytworzonego wydrążenia, zdołano mimo ponowych ulew zniżyć w tymże stan wody za pomocą parowych pomp centryfugowych blisko o metr, jakoteż wydobyć dziś jeden tragarz zawalonego mostu. W tej chwili udało się, pomimo niesłychanych trudności, wydostać ciało ostatniej ofiary katastrofy, mianowicie palacza Kreyczego. które złożono w przygotowanej trumnie. Most prowizoryczny i przełożenie kolei w bok od dawnej trasy będą dziś wieczór gotowe. Jutro nastąpi próba mostu, a otwarcie ruchu bądź już jutro, bądź najpóźniej w poniedziałek 12. b. m."

Dochód ze stempla od kart przyniósł w r. 1896 skarbowi austrjackiemu pokaźną sumkę 345.000 zł. Ostemplowano ogółem 1,724.230 talij, które razem wzięte ważyły nie mniej nie więcej jak 1724 centn. metr., przyjmując, że środnio jedna talja waży 10 dekagr.

Wściekły koń. Z Porsznej, z pod Lwowa piszą: Dnia 4. bm. dostał napadu wścieklizny koń u gospodarza Jurka Pawlika, który pogryzł Pawlika, jego zięcia i nadto parę koni. Kto nie widział wściekłego konia, ten nie może mieć pojęcia o sile i gwałtowności tego zwierzęcia. Czterej chłopi, którzy zamknęli się przed koniem w chacie, zaledwo z trudem zdołali utrzymać drzwi, do których literalnie koń się dobijał. Gruby kij łamał w zębach, jak łodygę; pochwyciwszy żłób w stajni, rzucił go jak pudełko papierowe; za parobkiem, który wylazł na drzewo, darł się jak kot. Nareszcie uderzył łbem o most i zdechł. Jurka Pawlika odwieziono do szpitala do Lwowa.

Cudowne uzdrowienia. W Częstochowie opowiadają, iż w czasie nabożeństw odpustowych wydarzyły się cudowne uzdrowienia, mianowicie dwie dziewczynki niewidome odzyskały wzrok i pewna młoda kobieta z gub. lubelskiej władzę w nogach. Obecnie *Gazeta Kielecka* ogłasza następujące szczegóły: „Dwie dziewczynki przyprowadzono przed ks. przeora OO. Paulinów, który przekonał się, że istotnie mają teraz wzrok jasny; matka ich miała przybyć ze świadkami do ks. przełożonego, lecz nie wiadomo dla czego nie przybyła. Natomiast został stwierdzony piśmiennie i zeznaniem świadków fakt nagłego wyzdrowienia Katarzyny Lipowskiej, panny 20-letniej, przybyłej ze wsi Głodno, pow. Nowo-Aleksandrowskiego, gub. lubelskiej. Przywlokła się ona z kompanią z parafji Piotrowina. Katarzyna zeznała, iż od trzech lat chorując na skurczenie żył w nogach, bez pomocy kul ruszyć się nie mogła, a teraz w dniu 5. z. m. podczas nabożeństwa w kaplicy Matki Boskiej, modląc się przed cudownym obrazem, nagle uczuła dawną władzę w nogach, powstała, odrzuciła kule i swobodnie o własnej sile chodzić mogła. Zeznanie to wobec przełożonego klasztoru potwierdzili podpisami swymi: przewodnik kompanji piotrowińskiej, mieszkaniec wsi Braciejowice, Jan Łysuniak, dalej Andrzej Drzazga, wyrobnik, mieszkaniec miasta Lublina, a za nieumiejącą pisać, Helana Szkowron, współmieszkanka Katarzyny Lipowskiej we wsi Głodno. Ciż sami dwaj świadkowie podpisali, a razem we troje z wielu towarzyszami kompanji oznajmili gotowość w każdej chwili przed wszelkiemi władzami przysięgą zeznanie swoje potwierdzić. Obok tego, mieszkający na Jasnej Górze lekarz p. Szumer, obejrzawszy uzdrowioną Katarzynę Lipowską, wydał świadectwo, iż istotnie bez żadnej pomocy, o własnych siłach chodzi teraz równo i żwawo.

Gazeta Ostrowska zaś zamieszcza następujący list jednej ze swych czytelniczek, która bawiła podczas święta św. Piotra i Pawła na Jasnejgórze: „W dzień po przybyciu mojem do Częstochowy przyszła kompanja z Grabowca. W tłumie wiernych było także dziewczątko mniej więcej 13 lat liczące, lecz niestety bardzo nieszczęśliwe — bo niewidome. Kompanja ta przybyła w intencji uproszenia zwroku temu nieszczęśliwemu dziewczęciu. Nie zawiodła nadzieja uczestników tej kompanji; Bóg miłosierny wynagrodził im tę ofiarę, bo dziewczątko odzyskało wzrok za przyczyną tej Pocieszycielki utrapionych.

Marja A........"

Z Kłajpedy wydalił rząd rosyjski mnóstwo rodzin żydowskich.

Berlin liczy 1,426.000 ewangielików, 155.000 rzymskich katolików, 400 greckich katolików, 6600 dyssydentów, a 86.000 żydów.

Mianowania. Dyrekcja poczt i telegrafów nadała posady: I. Pocztmistrzów: w Toporowie Mieczysławowi Dutkiewiczowi, pocztmistrzowi z Chrzanowa; w Szczurowej Franciszkowi Leszczyńskiemu, porucznikowi pozasłużbowemu; w Dubiecku Pawłowi Ilnickiemu, ekspedjentowi pocztowemu we Wzdowie; w Stanisławowie Michałowi Mazurkowi, pocztmistrzowi z Lipinek; w Lipinkach Eugenjuszowi Klemensiewiczowi, ekspedytorowi pocztowemu w Kurowicach. II. Ekspedjentów pocztowych: w Mikuliczynie, ekspedjentce pocztowej Melanji Borysiewicz z Ulucza; w Suszczynie, ekspedytorowi pocztowemu Feliksowi Korotkiewiczowi; w Lackiem wielkiem, dzierżawcy dóbr Leonowi Wikarskiemu; w Wysowej, ekspedytorowi pocztowemu Janowi Fischerowi; w Romanowie, ekspedytorowi pocztowemu Marjanowi Obertyńskiemu; w Tołszczowie, Aleksandrze Januszewskiej; w Wiśniowej obok Ropczyc, ekspedjentce pocztowej Marji Pileckiej z Jasionki; w Mikołajowie obok Brodów ekspedytorowi pocztowemu Teodorowi Maykowskiemu; w Krowodrzy, Emeryce Jasielskiej z Manasterca; w Łękach górnych, ekspedjentce pocztowej Wandzie Czekańskiej z Machowy; w Ropience, Oskarowi Passendorfowi, ekspedjentowi pocztowemu z Dzikowa starego; we Wzdowie Alojzji Michalewskiej, ekspedjentce pocztowej z Jaćmierza; w Grębowie, ekspedytorowi pocztowemu Janowi Jaworskiemu; w Korczowie, ekspedytorowi pocztowemu Stefanowi Skrockiemu. III. Stajniczych pocztowych: w Chrzanowie Emilji Centner.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór księdza Pawła Sapeckiego, dziekana i proboszcza w Sędziszowie na prezesa, a dra Bolesława Strowskiego, adwokata krajowego w Ropczycach, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Ropczycach.

Setna rocznica urodzin. Onegdaj odbyła sekcja artystyczna komisji uroczystościowej, pod przewodnictwem p. Adama Krechowieckiego, dwugodzinną naradę, na której omawiano obszernie i wyczerpująco sprawę kantaty i tekstu do niej. Powzięto kilka ważnych uchwał, które jednak na razie muszą pozostać jeszcze w tajemnicy. Sekretarzem sekcji wybrano p. Michała Rollego.

Olbrzymia panika panowała onegdaj wieczorem po godzinie ósmej na Chorążczyźnie: w realności pod l. 23, należącej do p. Gotsonera, zajęła się podczas wypalania komina wmurowana tam belka, wskutek czego powstał mały pożar, który wśród mieszkańców Chorążczyzny wywołał kolosalny przestrach. Miarą jego były mianowicie tłumy osób, które wzięły dom w oblężenie, tak, iż reprezentanci władzy z trudem mogli się docisnąć do zagrożonego domu. W rezultacie straż pożarna zdusiła ogień. Akcją ratunkową kierował energicznie drugi wice-prezydent p. Michał Michalski, który pierwszy przybył na miejsce wypadku. Pod koniec przybył także pierwszy wiceprezydent w zastępstwie nieobecnego we Lwowie prezydenta Małachowskiego. Popsuł się kawał dachu blaszanego. Szkoda mała.

Po francusku czy po rosyjsku? Z powodu, że hr. Wodzicki, witając ks. Imeretyńskiego w Kielcach, przemawiał do niego imieniem szlachty kieleckiej w języku francuskim, występują *Moskiewskie*

Wiedomosti przeciwko używaniu przez Polaków języka francuskiego w stosunkach z władzami rosyjskiemi i oświadczają, że ponieważ w Galicji Polacy, ilekroć się zdarza jakie uroczyste ich zetknięcie się z władzami wiedeńskiemi, przemawiają do nich w języku tychże władz, mianowicie w niemieckim, przeto rosyjskie władze mają także prawo od Polaków żądać, aby przemawiali do nich w języku rosyjskim. Rozumowanie *Moskowskich Wiedomosti* jest fałszywe. Języka niemieckiego przy uroczystych zetknięciach z władzami wiedeńskiemi używa się dlatego, ponieważ jest u nas bardziej znanym, aniżeli francuski, natomiast ile razy to jest możliwe używa się całkiem swobodnie języka polskiego. Hr. Badeni, hr. Gołuchowski, dr. Biliński, dr. Rittner są austrjackimi ministrami, a nikt w Galicji nie przemawia do nich po niemiecku.

Elektryczność i śpiewacy. Pp. A. Montier i Granier przedstawili niedawno francuskiej akademji ciekawy komunikat p. t. „O wpływie elektryzacji na głos śpiewaków". Mówią oni tedy, że „franklinizacja" wywiera skutki iście cudowne; co najważniejsze, ulepszenie głosu nie jest ani kłopotliwe, ani bolesne i wymaga, zamiast długotrwałych i uciążliwych ćwiczeń, kilku posiedzeń na „stołku elektrycznym". Ów elektryczny stołek, jest to zwyczajne krzesło, postawione na butelkach, lub co lepsza, na izolatorach porcelanowych z oliwą. Skoro śpiewak, pragnący udoskonalić swe gardło, zajmie na nim miejsce, łączymy go łańcuszkiem metalowym z ujemnym biegunem silnej maszyny elektrostatycznej i wprawiamy ją w ruch. Kiedy nazbiera się już duża ilość elektryczności na konduktorze (biegunie dodatnim) maszyny, bierzemy połączoną z nim szczoteczkę i zbliżamy ją ostrożnie do twarzy pacjenta. Jeżeli będziemy zachowywali dostateczną odległość, to ze szczoteczki nie wyskoczy iskra, lecz ukażą się na niej niebieskawe, lekko trzeszczące, ogniste płomyki, nazwane „wypływami" albo „egretami". Są to ciche wyładowania elektryczne, doskonale widzialne w ciemnościach; nie sprawiają one wstrząśnienia przykrego, lub kłócia, jak zwykła iskra, są chłodne, pomimo iż świecą blado; organizm nie czuje ich działania. Każmy jednak pacjentowi wciągać z oddechem owe płomyki, tryskające mu ku twarzy, a przekonamy się po paru, a nawet po jednym seansie, że wywarły one niewytłómaczony wpływ na struny głosowe. Naprzód spostrzegamy, że głos stał się daleko giętszym i silniejszym; pochodzi to od zmian w oddychaniu: wdychanie jest bowiem głębszem, mocniejszem, wydychanie zaś równiejszem i długotrwalszem. Zmniejsza się przytem zmęczenie, spowodowane w niektórych ustępach szybkością i nadmierną częstością oddechu; akcent nabiera pewności i mocy.

Następnie — co jest najbardziej pożądanem dla każdego śpiewaka — skala głosu rozszerza się w wysokim rejestrze; artyście łatwiej jest wziąć i utrzymać wysoką nutę i nadać jej wielką siłę. Nie dość na tem, gdyż i timbr (barwa) głosu ulega korzystnym zmianom; zyskuje niesłychanie na czystości i na przenikliwości. Zwykle tak trudne przejścia z rejestru niższego do wyższego stają się znacznie łatwiejszemi. Jednem słowem śpiewak nie dotknięty dolegliwością, która mogłaby wpływać ujemnie na narządy głosowe, zyskuje, dzięki franklimizacji, nadzwyczaj wiele: głos jego staje się giętki, czysty, rozległy, nabywa nader przyjemnej dla ucha barwy, łatwiej ulega woli i nie męczy się tak prędko jak zazwyczaj. Nowa metoda ułatwia naukę początkującym, a podnosi wartość skończonych artystów. Odkrycie dowodzi, że pole zastosowań elektryczności nie ma prawie granic. Cudowna ta siła nietylko że podbija przemysł, że wdziera się do życia codziennego i obdarza nas coraz to bardziej zadziwiającemi wynalazkami, lecz obecnie wtargnęła w dziedzinę fizjologji.

Dzielny porucznik. *Echo przemyskie* donosi: Dnia 30. czerwca o godzinie 6, zaprowadzono oddział żołnierzy 58 p. piechoty do kąpieli obok pływalni wojskowej w Buszkowiczkach. Żołnierze poszli do wody, sam zaś porucznik Leon Bernatzik usiadł na brzegu Sanu, polecając żołnierzom baczność. Jednak jeden, a nawet z dobrych pływaczy, popłynął dalej i (prawdopodobnie kurcz go w nogi chwycił), zaczął tonąć, krzycząc o ratunek. Opodal był kapral, który go chciał za włosy schwytać, lecz nie mógł. P. porucznik Leon Bernatzik, zobaczywszy to niebezpieczeństwo, zrzucił tylko bluzę, szablę i czapkę, skoczył do wody w miejsce, gdzie żołnierz topielec już na dnie bez przytomności leżał; uchwyciwszy go za ramię, z wytężeniem wszystkich sił, z narażeniem swego życia, z wielkim trudem żołnierza wyratował. Żołnierz ma zawdzięczyć porucznikowi ocalenie swego życia. Władze powinny również wynagrodzić tak dzielnego porucznika. Po usiłowaniach kilkagodzinnych, przyszedł żołnierz do przytomności.

* **Towarz. śpiewackie „Echo"** urządza jak w ubiegłych latach, tak i w bieżącym roku wycieczkę artystyczną po zdrojowiskach krajowych i koncertować będzie w Nowym Sączu 1., w Krynicy 2., w Szczawnicy 5. i w Zakopanem 7. sierpnia br.

„Skała", stow. katolickiej młodzieży rękodzielniczej, urządza w niedzielę d. 11. bm. na rzecz funduszu inwalidów, wdów i sierót przedstawienie amatorskie w połączeniu z towarzyską zabawą ogrodową przy muzyce wojskowej 24. pp. Początek zabawy o godz. 4., przedstawienia o godz. 8. W razie niepogody przedstawienie i zabawa odbędą się w sali.

* **Z „Sokoła."** Do budowy ujeżdżalni przyczynili się tutejsi właściciele cegielni bardzo hojnym darem, a mianowicie: pp. J. Byk i M. Gruder ofiarowali 3000 cegieł, Deyczakowski F. E. 10.000, A. Domaszewicz 5000, M. Ehrenpreiss 5000, Aron Gruder 4000, Meier Gruder 3000, Knosef i Oberhard 3000, Mikołaj Krasucki 10.000, Kurzer i Bard 2000, Machler D. i L. 5000, Berl Neuwohner 3000, Jakób Neuwohner 4000, M. J. Neuwohner 4000, Nicker i Baum 2000, Philipp M. M. 5000, Philipp i Chrein 3000, Reiss M. J 1 i Reiss M. J. 2, razem 10.000, Rosner Oskar 5000, Józef Schirmer 5000, Karol Schulz 5000, E. Tołłoczko 5000, razem więc 101.000 cegieł. Za ten tak hojny dar składa wydział polskiego Towarzyswa gimnastycznego „Sokół" powyżej pomienionym właścicielom cegielni serdeczne „Bóg zapłać."

* **Zgubiono** indeks opiewający na nazwisko p. Maksymiljana Skulskiego. Znalazca zechce oddać go na uniwersytecie, za co otrzyma odpowiednią nagrodę.

* **Festyn** na dochód Towarzystwa szkoły ludowej urządza lwowskie koło męskie 1. sierpnia br. w Brzuchowicach. W tych dniach zawiązał się komitet, na czele którego stanęła pani wiceprezydentowa Michalska.

* **Lekcje.** Wydział Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej podaje przy sposobności zbliżającego się końca roku szkolnego do wiadomości, że pośredniczy bezinteresownie w wynajdywaniu kandydatów na nauczycieli domowych w miejscu i na prowincję. Adres: ul. Chorążczyzny l. 11. II. p.

* **Zakład wychowawczo-naukowy Niedziałkowskiej**, przeniesiony na ulicę Kościuszki 14.

* **Wycieczka** członków oddziału kolarzy „Sokoła" we Lwowie do Lubienia i napowrót (z latarkami) odbędzie się w niedzielę 11. bm. o godz. 4. popoł. Punkt zborny: rogatka gródecka.

Zmarli:

Kazimierz Kajzy, obywatel miasta Krakowa, były starszy cechu introligatorskiego, zmarł w 65 r. życia.

Karol Jaxa Gryf Małachowski, właściciel dóbr Stryjówka w zbarazkiem, urodzony w r. 1831, zmarł 6. lipca w Karlsbadzie.

Notatki literackie i artystyczne.

„Wędrowca" wyszedł nr. 26 i zawiera dalszy ciąg pięknego szkicu pióra Adama Pługa, napisanego z okazji jubileuszu Deotymy, tudzież dalsze ciągi: powieści Sewera „Wśród pokus", studjum Wiktora Gomulickiego pt. „Piękna", opisu podróżnego Stanisława Bełzy „W stolicy Padyszacha", opis wystawy w Sztokholmie i nadzwyczaj bogatą wiązankę rozmaitości i notatek naukowych. Prześliczną jest część ilustracyjna. Na pierwszej stronicy znajdujemy czarującą główkę kobiecą, „Studjum" Seiferta, następnie dwie kompozycje Biernackiej do obrazku legendowego p. t. „Ongi i dziś", ryciny do opisu Stanisława Bełzy „W stolicy Padyszacha", widok katastrofy w Berlinie, gdzie spłonął balon puszczony w obłoki i cały szereg rycin do artykulików z działu naukowego. Jest także szereg udatnych rycin humorystycznych p. t. „Menażerja ludzka."

Wielkiej encyklopedji powszechnej, wydawanej nakładem *Wędrowca*, wyszedł zeszyt 143. Zaczyna się w nim opis starożytnego Egiptu. Kilkadziesiąt ilustracyj w tekscie i jedna karta kolorowa zdobi ten zeszyt.

Rokowania pokojowe między Turcją a Grecją.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 10. lipca. Sułtan wystosował do cesarza austrjackiego telegram, w którym apeluje do przyjacielskich sąsiedzkich uczuć cesarza, w sprawie przychylnego przyjęcia wyjaśnień, których w kwestji regulacji granicy tessalskiej ambasador turecki udzielił hr. Gołuchowskiemu.

Cesarz odpowiedział telegramem, zredagowanym w tonie jak najserdeczniejszym i radził sułtanowi, aby tak w interesie swoim, jak i swojego państwa zgodził się na jak najszybsze zawarcie pokoju z Grecją na podstawie projektów, przedstawionych mu przez ambasadorów.

Stambul 10. lipca. Ambasadorowie wręczyli wczoraj Porcie notę, w której z naciskiem i stanowczo podnoszą zupełną zgodę i solidarność wszystkich mocarstw w sprawie regulacji granicy grecko-tureckiej.

Wiedeń 10. lipca. Dzienniki omawiają dzisiaj depeszę cesarza do sułana. *Fremdenblatt* podnosi potrzebę pokoju, który nie byłby nigdy zapewniony, gdyby część Tessalji, zamieszkana przez Greków, dostała się napowrót w ręce Turków. Powaga, jakiej zażywa cesarz Franciszek Józef w Europie, nadaje depeszy ogromne znaczenie.

Obecnie może sułtan także wobec opinji własnego kraju powołać się na powagę takiego monarchy jak cesarz Franciszek Józef, tudzież na powagę Europy, najzupełniej w tej sprawie zgodnej.

Neue fr. Presse widzi w depeszy nowy dowód dobrych stosunków między Austro-Węgrami a Rosją i nazywa depeszę historycznym aktem.

Neuer Wiener Tagblatt sądzi, że depesza Monarchy jest krokiem bardzo pomocnym dla akcji, jaką właśnie równocześnie rozpoczęła Rosja w sprawie pokoju pomiędzy Grecją a Turcją.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 10. lipca. *Neue fr. Presse* donosząc o znanym komunikacie *Fremdenblattu* pisze, że ostrze jego rozmyślnie skierowanem jest przeciw Niemcom i zawiera fałszywie przedstawiony przebieg całej sprawy. Dziwnem jest, iż komunikat ów mówi o stanowisku kierownictwa stronnictwa niemieckiego, a zapomina chociażby słówkiem wspomnieć o stanowisku Czechów. Robi on wrażenie takie, jakoby miano stworzyć *cesus belli*, w którym Niemcy mieliby odgrywać rolę napadających.

Vaterland pisze: A więc nie będzie ani parlamentarnych ani pozaparlamentarnych konferencyj ugodowych. Cóż więc teraz?

Deutsche Ztg. podnosi, iż dopóki rząd nie da przyrzeczenia, iż rozporządzenia językowe zostaną cofnięte, dopóty wszelkie próby dążące do nawiązania jakiegoś porozumienia między Niemcami a Czechami na nic się nie zdadzą, gdyż spełzną na niczem.

Według *N. fr. Presse* posłowie należący do stronnictwa wiernokonstytucyjnej większej własności zbiorą się w niedzielę w Wiedniu w celu omówienia dzisiejszego położenia polityczne i określenia stanowiska swego do rządu.

Praga 10. lipca. Do *Politik* donoszą z Wiednia, że w końcu sierpnia b. r. bawić będą w Wiedniu najwybitniejsi przewódcy stronnictw parlamentarnych; przy tej sposobności ma być uczynioną próba, czyby się nie udało stworzyć jakiejś podstawy do sanacji stosunków politycznych i parlamentarnych, która umożliwiłaby doprowadzenie do skutku dalszych planów rządu. Rada państwa w każdym razie ma być zwołaną w drugiej połowie września lub w pierwszych dniach października, a to przedewszystkiem w celu wyboru członków do delegacyj wspólnych. Następnie od taktyki lewicy będzie zależało jak długo parlament będzie obradował.

Jeśli Niemcy i nadal prowadzić będą obstrukcję wówczas punkt ciężkości spraw politycznych w Austrji będzie musiał być przesunięty na sejmy, a mianowicie na sejm czeski, który o przyszłości politycznej rozstrzygnie wspólnie z Niemcami lub też bez nich.

Rząd ma stały zamiar tę nową epokę w parlamentarnej i politycznej historji Austrji w miesiącach jesiennych doprowadzić ostatecznie do końca, gdyż nie należy zapominać, iż rok przyszły, w którym przypada 50-letni jubileusz rządów cesarza Franciszka Józefa I. powinien być dla Austrji rokiem pokoju.

Praga 10. lipca. Namiestnictwo odrzuciło rekurs przeciwko zakazowi odbycia wiecu wszechniemieckiego w Chebie.

Francensbad 10. lipca. Obwieszczenie chebskiego starostwa jak najsurowiej zabrania wszelkich zebrań i demonstracyj.

Ze sprawą zakazu wiecu w Chebie łączą się najrozmaitsze pogłoski. I tak n. p. są tacy, którzy zapewniają, że widzieli jak hr. Badeni bawił incognito w Chebie, że w Saksonji przyrzeczono mu na niedzielę zupełne zamknięcie granicy, że do Asch wysłano wojsko i że zakazano wysyłanie do Chebu pociągów spacerowych i nadzwyczajnych.

Berlin 10. lipca. Wiedeński korespondent *Nordd. Allg. Ztg.* donosi, iż hr. Gołuchowski w czasie swej podróży do Francji zjedzie się z francuskim ministrem spraw zagranicznych p. Hanotaux, prawdopodobnie w Vichy.

Brema 10. lipca. Parowiec północno-niemieckiego Lloyda „Spree", o którym myślano, że zatonął na pełnem morzu, zawinął wczoraj do Queenstown.

Budapeszt 10. lipca. W Marmarosz Szigeth aresztowano wczoraj oficjała pocztowego Mollingera, który na poczcie lwowskiej sprzeniewierzył 55.000 zł. Gdy Mollinger zobaczył, że go poznano, skrył się w miejscu ustępowem, ale mieszkańcy domu drzwi zabarykadowali i nie puścili go, dopóki nie nadeszła policja.

Praga 10. lipca. Wszystkie pisma czeskie omawiają komunikat *Fremdenblattu*, czyniąc Niemców odpowiedzialnymi za niepowodzenie rokowań ugodowych. — *Narodni listy* piszą: W kołach znających obecną sytuację, uważają ogłoszenie komunikatu jako dowód, że hr. Badeni czuje swą siłę i nie obawia się walki.

Praga 10. lipca. Bawarski zarząd kolejowy uwiadomił stację Asch, że zapowiedziany pociąg osobowy na niedzielę nie odjedzie do Chebu (Eger). Z Pragi odeszły tam silne oddziały straży bezpieczeństwa i żandarmerji.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 10 lipca

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 369·87, Węg. Kredyty 398·50, Anglobanki 158·75, Wiedeńsk. „Bankverein" 258·50, Unjony 301·50, Laenderbank 239·25, Sztacbany 352·—, Lombardy 85·75, Elbethale 260·25, Kolej północno-zachodnia 254·—, Tytuniowe 158·—, Rima 255·25, Alpiny 117·60, Renta majowa 102·10, Węg. renta koronowa 100·10, Losy tureckie 57·—, Marki niemiecki, 58·71.

Berlin 10. lipca. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 231·70 (369·—), Sztacbany 150·25, (352·44), Lombardy 37·— (86·53), Disconto 205·90. Usposobienie silne.

Frankfurt 10. lipca. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 314·87 (370·47). Sztacbany 299·37 (352·47). Lombardy, 76·25, (86·67), Laura —·—, Harpener 184·50 Disconto 206·—. Usposobienie silne.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 10. lipca 1897 r.

HOTEL ZORZA. B. Agopsowiczowa z Trofanówki. S. hr. Koziebrodzki z Chlebowa. S. hr. Zamoyski z Wysocka. S. hr. Lubieński z Królestwa Pol. A. hr. Wodzicki z Olejowa. T. Kowalski z Lubienia. O. Horodyski z Romanówki. A. Przedrzymirski z Woli małnowskiej. L. Horodyski z Tłusteńkiego. A. Süss z Salzburga. A. Hescheles z Rumunji.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3 pierwszorzędny hotel restauracja i kawiarnia. A. hr. Poniński z Kościelca. T. hr. Czosnowski z Ożomli. B. hr. Stecki z Nadycza. A. hr. Eötvös, H. Krodl z Sziget. B. Bettelheim z Mödlingu. L. Wiśniowska z Krakowa. G. Konstantin z Gracu. M. D. Teodorowicz ze Stanisławowa. J. Lachauer z Berlina. M. Roszewska z Warszawy. Dr. Rottersman z Linzu.

HOTEL EUROPEJSKI. S. Zawistowski z Lepianówki. K. Brokl z Antonin. W. Kownacki z Wiednia. E. Furdik z Łańczyca. G. Sattler z Wiednia. B. Jocz z Przemyśla. M. Burzyńska z Bursztyna. J. Krzysztofowicz z Mondzelówki. O. Poradowski z Pokropiwny. F. Bernackowa z Wiednia.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.
po 1 1/2 centa od wyrazu.

Świeże śledzie pocztowe, znakomity porter angielski poleca handel **ALBERTA SZKOWRONA we Lwowie.** 334

Akademik szuka lekcji. Zgłoszenia A. B. poste restante Bolechów 630

Pomocnika potrzebuje handel p. Marcina Müllera we Lwowie, plac Halicki l. 14.

Zawodowy buchalter ze znajomością rolnictwa zostanie zaraz przyjętym na ordynarję. Zgłoszenia: **Instytut Pracy, Lwów, Batorego 6.**

Do sprzedania zaraz willa o 7 pokojach, stajnia, wozownia, ogród półmorgowy w Gródku pod Lwowem. Adres: Marya Powol. 632

Apteka w Zaleszczykach poszukuje natychmiast rutynowanego i dobrze poleconego magistra formacji. **S. Kajetanowicz.** 146

Koń zaraz do sprzedania. Ulica Głęboka l. 3, naprzeciw Politechniki. 634

Podczas wakacji mogę przez kilka godzin dziennie towarzyszyć dzieciom lub starszym na przechadzkach (z konwersacją). Poste restante Lwów, M. N. 21.

Willa wspaniała z ogrodem w mieście z powodu wyjazdu korzystnie do sprzedania. Adres: Willa L. P. poste restante Lwów.

Osoba młoda poszukuje miejsca jako towarzyszka do starszej osoby; może się zająć także wyłącznie szyciem na wsi lub na prowincji. J. S. poste restante Lwów.

Prawnik, Polak z ukończoną niemiecką akademją handlową poszukuje od 1. września r. b. odpowiedniej pasady. Oferty J. K. 100 poste restante Zbaraż.

KOŁA

nowe i stare na raty. 2-letnia gwarancja bez podwyższenia ceny. Schmerha, Wiedeń, V. Hundsthurmerstrasse 112.

Zaraz do sprzedania dobrze rentujący się handel korzenny z kompletnem urządzeniem, oraz zapasami towarów na prowincji. — Zgłoszenia do l. 1527 przyjmuje centralne biuro ogłoszeń Lwów-Kopernika 11. 631

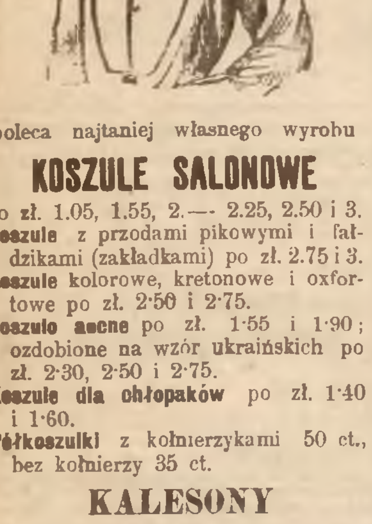
Wielkie wybrane MORELE do gotowania bardzo się nadające, wyseła w 5 kgr. koszach pocztowych, starannie opakowane po złr. 1·26. A Hoffmann, Nyiregyhaza, Węgry. Dostawa od 12. lipca do 28. lipca. Dostawa staranna może nastąpić tylko przy poprzedniem zamówieniu.

Lwowskie Morskie Oko.
Kąpiele stawowe za dworcem kolei elektrycznej — pomiędzy górami — dno betonowane — zasłonięte od wiatrów.
W tym roku rozszerzone nowe ulepszenia nowe źródła dwa tusze dzienny dopływ wody 700 hektolitrów.
Sama kąpiel 10 centów.
Urządzono tylko dla chrześcian.
629 Józef Iwanicki.

Dam 9%

potrzebują 2.000 złr. na pewną hipotekę we Lwowie.
Oferty pod A. L. W. do biura Plohna.

HANDEL
PŁÓCIEN i BIELIZNY
JANA RIEDLA
WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu

KOSZULE SALONOWE
po zł. 1.05, 1.55, 2.—, 2.25, 2.50 i 3.
Koszule z przodami pikowymi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2.75 i 3.
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po zł. 1·55 i 1·90; ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·30, 2·50 i 2·75.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Półkoszulki z kołnierzykami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct.

KALESONY
po ct. 90, zł. 1·05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
Kalesony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.
Kołnierze tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
Mankiety tuzin po zł. 4 i 4·80.
Chustki płócienne, tuzin zł. 2·50.

Prawdziwe saskie
SKARPETKI, POŃCZOCHY
dla pań, panów i dzieci.

KRAWATY
w największym wyborze.

Oryginalne prof. dra Jägera wyroby po cenach fabrycznych z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia, łatwo się przeziębiających.
Koszule
Kaftaniki
Kalesony i majtki
Skarpetki i pończochy
Ogrzewacze na żołądek
Kamasze
(dla pań, mężczyzn i dzieci)
Kamizelki męskie włóczkowe z rękawami po zł. 5, 6 i 7.
Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej.
Na żądanie szczegółowe cenniki.

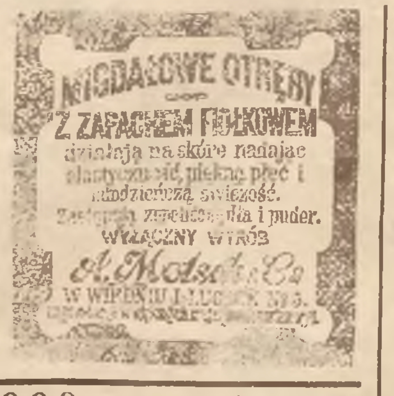
TUSZE.
W Zakładzie kąpielowym św. Anny
przy ulicy Akademickiej 10,
nowo urządzone na wzór pierwszorzędnych zakładów zagranicznych.
TUSZE
w Zakładzie kąpielowym św. Anny
będą niezawodnie dla publiczności pożądaną nowością.
Temperatura tuszów może być dowolnie regulowaną.
Kąpiel tuszowa z bielizną 25 ct., w abonamencie 20 ct., kąpiel tuszowa w osobnym oddziale 40 ct.

E. & J. STROMENGER

C. i k. dostawcy nadworni **Lwów, ul. Karola Ludwika 5.**



Największy i najtańszy skład powozów w Galicji utrzymuje bezustannie obfity wybór wszelkich gatunków ekwipaży ze słynnej fabryki nesseldorfskiej, przedtem Schustala i Spółki. Tarantasy i wózki własnego wyrobu. Jako nowość polecamy oryginalne z Ameryki sprowadzane lekkie pojazdy. Uprzęże własnego wyrobu, jakoteż wszelkie przybory siodlarsko-rymarskie.



Na składzie we Lwowie u Piotra Mikolascha i K. Kryżanowskiego aptekarzy.

Do desinfekcji!
Pomieszkań, stajen, obór i t. p.
Kwas karbolowy surowy,
Kwas karbolowy biały w kryształach,
Woda karbolowa,
Siarczan żelaza,
Wapno fenilowe, 1659 1—4
Wapno karbolowe,
Wapno chlorowe,
polecają
po cenach wyjątkowo niskich
J. Friedrich i A. Beacock
Lwów, ul. Hetmańska l. 4,
(obok cukierni Wgo p. Grossa).

2000 pokoi tapet
na składzie, taniej niż wszędzie.
Story płócienkowe na wałkach samoczynnych
Panom przedsiębiorcom i budowniczym znaczny rabat. Magazyn
A. Krzysztofowicza
Lwów, plac Halicki l. 2

Dentysta technik B. Berger
LWÓW
KAROLA LUDWIKA 5
wykonuje sztuczne zęby i szczęki trwale i tanio

Niezawodny środek na kaszel i katar.

Aptekarza Schneida
Proszek przeciw katarowi i kaszlowi
i należąca do tego
herbata przeciw katarowi i kaszlowi

z **St. Georgs-Apotheke, Wiedeń, V/2 Wimmergasse 33,** podług przepisów lekarskich przyrządzone, są niezawodnymi, wypróbowanymi środkami przeciw kataralnym słabościom organów oddechowych, przeciw uporczywym kaszlom, chrypce, zaflegmieniu, astmie itp., usuwając flegmę, uśmierzając kaszel i wywołując ustąpienie duszności. Cena paczki proszku przeciw kaszlowi i katarowi 50 ct.; pocztą o 20 ct. więcej na opakowanie i list przesyłkowy. Wysyła się pocztą najmniej 2 paczki. — Poprzednie nadesłanie należytości przekazem pożądane. Prawdziwe tylko są w St. Georgs-Apotheke, Wiedeń V/2, Wimmergasse 33. i tam trzeba się zwracać z wszelkiemi pisemnemi zamówieniami. 670 1—1

Skład we Lwowie w aptece pod gwiazdą P. Mikolascha; w Krakowie w aptece E. Hellera ul. Grodzka.

Rok założenia 1853.
Dom bankowy i kantor wymiany
pod firmą
AUGUST SCHELLENBERG i SYN
Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1,
w gmachu dyrekcji galic. Towarzystwa kredyt. ziemskiego
kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wartościowe i losy
tak krajowe i zagraniczne
oraz
Losy na spłaty miesięczne pod jak najkorzystniejszymi warunkami.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja“: prenumerata roczna 1·70, na prowincji 1·80. 1021 1—?



Jasny i przejrzysty odznaczony
moszcz jabłkowy
do napełniania flaszek sposobny wysyła w znakomitej jakości wyrób moszczu jabłkowego
581 1—8
A. J. Hittaller, Voitsberg, Styrja za zaliczką Hektoliter po **8** i **12** zł.

Własnego wyrobu **Pościel, Kołdry** na owczej wełnie po zł. 3·50, 4, 6, 8, 10 do 14. **Materace** włosienne (3 poduszki) po zł. 12·50, 14, 16, 18, 20 do 30. **Poduszki** pierzanne i włosienne. **Prześcieradła, sienniki** itp. najtaniej poleca tylko specjalna pracownia wyrobów pościeli

Józef Schuster
Lwów, ulica Kopernika liczba 5.

Pasy skórzane
do maszyn z najlepszej skóry grzbietowej we wszystkich szerokościach po cenach wyjątkowo niskich.
Oliwa do maszyn przednie gatunki,
Oliwiarki do maszyn,
Węże parciane do sikawek,
Węże gumowe,
Sikawki ogrodowe,
Hydronety 1660 1—4
polecają
J. FRIEDRICH i A. BEACOCK
Lwów, ul. Hetmańska l. 4,
(obok cukierni Wgo p. Grossa).

Piękność niezawodną
otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego i Mydła benzoesowego** J. Wiśniewskiego, magistra farmacji, które usuwają w przeciągu kilku dni piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty skórne, czyniąc płeć piękną, białą do najpóźniejszej starości. Skład w aptece Wgo Krzyżanowskiego, ulica Kaźmierzowska l. 26, we Lwowie. Uprasza się wyraźnie żądać Kremu Wiśniewskiego cena 60 ct. za słoik.

Na sezon letni!
Kręgle
Kule do kręgli
z drzewa „Lignum sanctum“.
Hamaki dla dorosłych i dla dzieci.
Przyrządy gimnastyczne.
Huśtawki dziecinne ogrodowe.
Krokiety.
Rakiety i Piłki
do Lawn Tennis.
Kompletne Lawn Tennis
(sprowadzamy na żądanie)
polecają najtaniej
J. Friedrich i A. Beacock
Lwów, ulica Hetmańska l. 4.
Wszelkie zlecenia i informacje z prowincji załatwiamy odwrotnie.

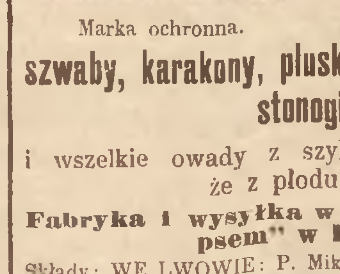
TOURNÉE EUROPÉENNE 1897.
Tymczasowe doniesienie.
Mam zaszczyt zawiadomić Wysoką Szlachtę i Szanowną Publiczność stoł. miasta Lwowa i okolicy, że **słynny w świecie** i jedyny w swoim rodzaju istniejący
KONTYNENTALNY
EDEN TEATR
obecnie cieszący się ogromnem powodzeniem w Tryjeście
z całym zapasem dekoracji maszynerji i rekwizytów
oraz
Artystami i Artystkami pierwszorzędnymi
wprost tutaj przybywa i **w sobotę 17. lipca b. r.** rozpoczyna
Cykl świetnych przedstawień
w umyślnie w tym celu urządzonym
TEATRZE LETNIM
Edenteatr, który przed 2ma laty we Lwowie mając codziennie wysprzedany teatr pozyskał był ogólną sympatję i w tym sezonie przedstawi
WIELE NOWYCH WIDOWISK
prawdziwie artystycznie wykonanych
i z przepyszną wystawą.
Tryest w lipcu 1897. Z poważaniem
B. SCHENK, dyrektor.

Fabryka maszyn
J. von Petravic & Max Korn



INŻYNIEROWIE.
Wien, Hernals, Rötzergasse Nr. 94.
Specjalny wyrób maszyn
do obróbki drzewa i narzędzi
w najlepszem wykonaniu i najużywańszej konstrukcji.
Urządzenia kompletnych przedsiębiorstw przemysłowych.
Maszyny gotowe stale na składzie.
CENNIKI NA ŻĄDANIE. 114 1—18

Preblauska szczawa
najczystsza, alkaliczna, alpejska szczawa, znakomite w skutku przy katarach chronicznych szczególnie przy wytwarzaniu kwasu moczowego, chron. katarach pęcherza, gdy się kamień moczowy lub nerkowy tworzy i przy nerkowej chorobie Brighta. Z powodu składu chemicznego i dobrego smaku jest woda ta równocześnie najlepszym dyetetycznym i orzeźwiającym trunkiem. **Zarząd zdroju Preblauskiego w Preblau, poczta St. Leonhard Karyntja.** 563 1—9



Marka ochronna.

Premiowany najwyższemi odznakami
J. ANDÊLA
nowo odkryty
Proszek zamorski
zabija i niszczy bezpowrotnie
szwaby, karakony, pluskwy, pchły, moskale, muchy, mrówki, stonogi, mole, moliki ptasie
i wszelkie owady z szybkością i pewnością tak zdumiewającą, że z płodu nawet śladu nie zostanie.
Fabryka i wysyłka w drognerji J. Andêla pod „Czarnym psem“ w Pradze, ulica Hussa 13.

Składy: WE LWOWIE: P. Mikolasch apt., Zygmunt Rucker apt. pod „Srebrnym Orłem,“ Alojzy Hübner drognerja, Rynek l. 38, Piotr Geilhofer apt., Karol Bayer, ul. Krakowska, J. Friedrich & A. Beacock, ul. Hetmańska l. 4, **Biała**: E. Kruppa; **Bełz**: M. Musiał; **Bolechów**: Karol Dull apt.; **Czarny Dunajec**: H. Pacanower i Jakób Stotter; **Demnia Wyżna**: Bracia Groedel; **Gródek**: J. Hescheles, A. Lippus; **Glinlany**: A. Helm apt.; **Kołomyja**: E. Stenzel apt.; **Kozłów**: Seweryn Błachowski apt.; **Kraków**: Mikołaj Pióss apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., Eugeniusz Geller apt., A. Hawełka kupiec, Reim & Co.; **Nowy Targ**: Ad. Baumann, K. Lauer, S. Holzgrunn; **Nowy Sącz**: S. Liechtmann; **Przemyśl**: A. Faliszewski; **Równe koło Dukli**: Towarzystwo spożywcze „Wrocanka;“ **Sokal**: St. Wołkowski dawniej Grott; **Stanisławów**: A. Beil apt., **Stryj**: Juliusz Baranski, Jakób Kindler; **Słotawa**: F. Efler; **Tarnów**: Władysław Brach, obok c. k. Starostwa; **Złoczów**: Rothenberg & Co. dawniej Józef Gold; **Żółkiew**: Juljan Ożearczyk; **Żywiec**: Edmund Haydn: — jakoteż do nabycia wszędzie tam, gdzie są wywieszone Andêla plakaty. 1627 1—?

WINO CHINOWE SERRAVALLO
z ŻELAZEM



przez lekarskie powagi, jak radca dworu prof. dr. **Braun,** radca dworu prof. **Drasche,** prof. dr. radca dworu baron **von Krafft-Ebing,** prof. dr. **Monti,** prof. dr. **Ritter von Mosetio-Moorhof,** prof. dr. **Neusser,** prof. dr. **Schanta,** prof. dr. **Weinlechner,** wielokrotnie zastosowywane i jak najlepiej zalecane

(Dla osłabionych i rekonwalescentów).

Medale srebrne:
XI. kongres lekarski w **Rzymie** 1894.
IV. kongres dla farmacji i chemji w **Neapolu** 1894.

Medale złote:
Wystawy: **Wenecja** 1894, **Kiel** 1894, **Amsterdam** 1894, **Berlin** 1895, **Paryż** 1895.

Przeszło 500 świadectw lekarskich.

Znakomity ten wzmacniający środek, przyjmowany bywa dla swego **wybornego smaku** bardzo chętnie zwłaszcza przez kobiety i dzieci. **Sprzedaje się we wszystkich aptekach we flaszkach po 1/2 litra po zł. 1·20, i 1 litrze po zł. 2·20.**

Apteka Serravallo w Tryjeście,
Hurtowny dom rozsełkowy dla towarów leczniczych.
Założony w r. 1848. 554 1—26

Królewskie kąpiele nadmorskie **Norderney.**

Sezon od 1. czerwca do 10. października. Najpiękniejszy brzeg elektrycznie oświetlony, ścieżki nadmorskie, wodociągi i kanalizacja, koncerty artystów, teatr, polowania, wycieczki łodziami. Codzienne połączenie parowcem. Frekwencja 1896: 23093 obcych. Wyjaśnień udziela i prospekty wysyła chętnie i bez kosztów Zarząd gminy. 578 1—2

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że z dniem 1. czerwca b. r. otworzyłem tymczasowo **miejsce przyjęcia we Lwowie, ulica Sykstuska 27 u p. Wiktorji Jerich.** — Zapewniając usługę punktualną i rzetelną, proszę o częste posługiwanie się w razie potrzeby mojem miejscem przyjęcia, gdzie zastępczyni w każdym czasie udzielać będzie dokładnych informacyj.

Z głębokiem poważaniem **R. Tschörner**
Pierwszy berneński chemiczny
Zakład czyszczenia i farbiarnia
garderoby prutej i nierozprutej, aksamitów, materyj meblowych itp.
1652 1—3

KAWY najlepsze gatunki, wypróbowane przed zakupnem, o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej, dając opust **30** ct. przy posyłce, **poleca jedynie handel**

LEONARDA SOLECKIEGO
we Lwowie, ulica Batorego liczba 2

pół kilo kawy CEYLON zielonej	drobnej	--·90 ct.
„ „ „ „ „	średniej	1·— „
„ „ „ „ „	przedniej	1·04 „
„ „ „ „ „	gruboziarnistej	1·08 „
„ „ „ „ „	wybieranej	1·10 „
„ „ „ „ „	perłowej	1·08 „
„ „ „	MOKKI arabskiej	1·08 „
„ „ „	JAWY złotej	1·08 „

Przy odbiorze kilograma w miejscu opust **6** centów.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE
sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Naftula Toepfer, ul. Trybunalska 12.
H. Auerhahn, restaracja „pod sroczką“ ul. Kopernika 10.
Wilhelm Arnold, ul. Batorego l. 16.
Nathan Arnold, Rynek 39.
Władysław Buhalski, ul. Szeptyckiego.
Józef Ehrlich, kawiarnia Teatralna.
Józef Flieg, ul. Jagiellońska l. 22.
Adolf Grünfeld, Janowska 7.
Wilhelm Hellmann, ul. Kazimierzowska.
Dawid Kössler, ulica Pańska l. 12 pod „Schlikiem“.
Władysław Kozłowski, ul. Grodecka 79.
Jerzy Kirsch, ul. Solarni l. 6.
Michał Landes, ul. Skarbkowska l. 4.
Jan Ludwig, ul. Krakowska l. 7.
Jakób Lewenheck, ul. Trybunalska 4.
Józef Jankowski, ul. Halicka.
J. Nowożeniuk, ul. Kopernika l. 4.
Szymon Post, ul. Krakowska.
Karol Przybylski, Teatralna l. 13.
Antoni Rudziński, restauracja kolejowa.
Abraham Rohtberg, ul. Kazimierzowska.
Herman Salzberg, ulica Kołłątaja, róg Kazimierzowskiej.
Schulim Stoff, ulica Sobieskiego „pod Słoniem“.
S. B. Tänzer, plac Chorążczyzny.
Teofil Teichman, ul. Jagiellońska.
Jan Ważny, ul. Czarnieckiego.
Leonard Życzyński, ul. Zyblikiewicza róg Mikołaja.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego
u pp. Ozjasza Wixla i Syna ul. Bogusławskiego l. 12.
Telefon Nr. 6.
Skład piwa flaszkowego u p. Wiesera, ul. Sykstuska 14. Telefon nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **PIWO OKOCIMSKIE** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.
1040 1—? **JAN GOETZ**, browar w Okocimie.

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringela.